

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI

NR 234

RUCH ODNOWY
i SPOWIAN

1. II. 2010 R.

NOWY JORK, CHICAGO, TORONTO, BERLIN, WARSZAWA.

PATRIOTYCZNY RUCH POLSKI W INTERNECIE: www.wicipolskie.org oraz polpatriot.com

Drodzy Czytelnicy i Sympatycy!

W naszym biuletynie zamieszczamy teksty różnych autorów, tak „z pierwszej ręki” jak i przedruki, traktujące o najistotniejszych problemach Polski i Świata. Kluczem doboru publikowanych treści, nie jest zgodność poglądów Autorów publikacji z poglądami redakcji lecz decyduje imperatyw ważnością tematu. Poglądy prezentowane przez Autorów tekstów, nie zawsze podzielamy. Uznając jednak że wszelka wymiana poglądów i wiedzy, jest pożyteczna dla życia publicznego - prezentujemy nawet kontrowersyjne opinie, pozostawiając naszym czytelnikom ich osąd.

Redakcja

Adres kontaktowy Redakcji PRP: PO Box 1602, Cranford NJ 07016 i internetowy: turobin@netzero.net

W numerze: 1) „Panem et Circenses”; 2) Wystąpienie Senatora St. Ceberka [1997 r.]; 3) Nie musimy udawać; 4) Czy LPR zejdzie z katafalku?; 5) Ruch Narodowy - teraźniejszość i przyszłość; 6) List - prof. Majewskiej - I; 7) Nowy Rok - stare problemy; 8) „Nie wierzcie w żadne moje słowo”; 9) Krótkie kompedium wiedzy o „globalnym ociepleniu”; 10) Kabalistyczne inspiracje polskich mesjanistów - III;

„PANEM ET CIRCENSES”¹⁾

Przełom roku obfituje w podsumowania roku mijającego oraz wróżenia tego, co przyniesie rok nadchodzący. Wróżbici usiłują swe wróżby uwiarygodnić a to przytaczając opinie [wybranych stosownie do koncepcji przyszłości] autorytetów, dobranych danych statystycznych a także wyników sondaży opinii publicznej.

Pomijam problem jakościowego i ilościowego doboru respondentów sondaży, opuszczam także zasłonę milczenia na technikę zbierania opinii. Chcę zatrzymać się nad „casusem”, na jaki natknąłem się w internecie w renomowanej witrynie „Onet”. Na ogół, witryna ta, omija jak wykroty pełne jadowitych gadów, tematy kontrowersyjne. Ilekroć wydarzy się w Polsce czy poza jej granicami coś, co może wywołać lawinę negatywnych a sprzecznych z „religią poprawności politycznej” opinii internautów, jest po prostu pomijane. Po co rozpowszechniać niemiłe sercu moderatora opinie. Strategia, niby bezpieczna ale w gruncie rzeczy samobójcza. Kiedyś, często czerpałem informacje z Onetu ale ostatnio coraz rzadziej. Witryna ta, napakowana jakimiś plotkami, bzdurnymi i bezwartościowymi informacjami z pogranicza erotyki, przenicowywaniem zwykłego chlamu na gwiazdy, itp. „new’s”, przestaje być tym czym była a jest coraz bliżej rynsztoka.

Tym razem, przy okazji otwarcia jakiegoś niewinnego artykułu z obszaru polityki, zobaczyłem ledwie widoczny link, pod frapującym tytułem SONDAŻ PREZYDENCKI. Mimo że zbytnio nie fascynuje mnie rywalizacja medialna na linii Kaczyński - Tusk o prezydenturę, jako że różnice między nimi są tylko piarowskie, nie znajdując nic ciekawszego kliknąłem wspomniany link.

Sądząc po tytule, byłem przekonany, że dotyczy on próby policzenia zwolenników jednego i drugiego. Utwierdza mnie w tym następną linijką, objawiając: „61 proc. dla Tuska, Lech Kaczyński w tyle”. Ale dalej już jakby zupełnie inna bajka. Powołując się na TVN24, „Onet” wyjaśnia: „61 proc. Polaków uważa, że do drugiej tury tegorocznych wyborów prezydenckich wejdzie Donald Tusk; na obecnego prezydenta Lecha Kaczyńskiego stawia 35 proc. ankietowanych – wynika z sondażu TNS OBOP przeprowadzonego na zlecenie „Wiadomości TVP”. Informacja o „widzimisień” respondentów - co do wyniku wyborów prezydenckich - jest równoważna wróżbie cyganki ale w żaden sposób „sondażem prezydenckim” nazwać się nie da.



I ta ewidentna wpadka autora notatki, byłaby niegodna wzmianki, gdyby nie to, że świetnie ilustruje główny nurt tzw. walki politycznej w Polsce. Główni pyskacze największych ugrupowań politycznych w Sejmie tj. PO i PiS, nie dyskutują merytorycznie o problemach Polski i Polaków, lecz o tym, która szajka pod szyldem partii politycznej jest bardziej plugawa (usiłując to udowodnić). Istotą demokratycznego systemu politycznego jest dyskusja, czyli wymiana poglądów w sprawach publicznych. Jednak „polska demokracja” zбочzyła na manowce i dyskusja odbywa się nie na tematy, które dyskutanci mogą rozwiązać a stosownie do swoich kwalifikacji etycznych, na temat „krowiego placka” na zielonej łące.

Obydwie partie, liczące się w karczemnej awanturze o władzę zakładają, że niezależnie od stopnia niegodziwości i tak któraś z tych opcji wybory wygra, bowiem nie ma dla nich alternatywy [zgodnie z wolą J. Kaczyńskiego]. I niestety to

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

założenie ma szansę spełnienia się. Nie obrażając nikogo, tacy się znajdują którzy będą nawoływali do szkodzenia sobie i współbraciom poprzez absencję wyborczą a część elektoratu ich usłucha nie podejrzewając, że są to tajni agitatorzy tzw. elit politycznych śniących o kolejnych kadencjach „u koryta”.

W szranki wyborcze oprócz potentatów [PO i PiS], stają sieroty po Stalinie oraz „obrotowa” PSL no i jeszcze pogrobowcy UD. Czyli każde z tych ugrupowań którekolwiek wymienimy, jest gorsze od pozostałych i kogo nie wybierzesz, będzie gorszy od nie wybranych. Ale „partie” najsilniejsze liczebnością „szabel sejmowych”, mają największe szanse bo mają „szmal” wyrwany bezczelnie z naszej kieszeni oraz dostęp do narzędzi tumanienia społeczeństwa, czyli mediów.

Wywoływanie i podsycanie tych syntetycznych a nie naturalnych przeciwieństw [których niemal nie ma] między PO i PiS, ma na celu nie tyle odwrócić uwagę od bylejakości rządzenia jednych i drugich ale potęguje emocje wynikające z wykreowanej rzeczywistości abstrakcyjnej, nie mające żadnego związku z rzeczywistością realną oplatającą człowieka siecią praw i powinności. Te emocje, przenoszą człowieka, który nimi się fascynuje w świat urojony, co jest niczym innym jak formą ucieczki od najważniejszych ale przykrych spraw codziennych. Mamy tu do czynienia z ucieczką typu alkoholizm, narkomania czy dezercja. To jest ta sama materia, tylko nieco inaczej wygląda.

Ustalenie czy pos. B. Kempa, ma takie lub inne wykształcenie, zajęło komisji hazardowej ok. pół godziny, zaś media „memlały” tą „sensacją”, przez cały wieczór. Część społeczeństwa ekscytuje niepomiernie się tym peryferyjnym wydarzeniem jakby ono decydowało o podwyżkach cen prądu. Ślą więc meile i dzwonią telewizje i internet z wyrazami poparcia dla Kempy lub jej adwersarza. Jednak z takiego „bicia piany” nic dla „Kowalskiego” nie wynika, ani dobrego, ani złego. Po prostu odwraca „Kowalskiemu” głowę w inną stronę, by nie widział że płynny beton sięga mu już do kolan. I to jest istota polskiej demokracji.

Juvenal - satyryk rzymski, sformułował niezwykle celną maksymę wyrażającą życzenie plebsu - „chleba i igrzysk”. Co prawda pierwotnie miała ona nieco inne znaczenie lecz formułkę tą lud rzymski, przyjął jako swoje hasło polityczne i w czasie zgromadzeń, domagał się skandując - „chleba i igrzysk”. Z chlebem różnie bywało ale igrzyska Rzymianie dostawali od cesarzy zgodnie z życzeniem.

Dziś w IV Rzeczypospolitej jest dokładnie tak samo. Z chlebem jest różnie [niektórzy znajdują go w pojemnikach na śmieci, czasem tylko wirtualny] a igrzyska w postaci walki „politycznych gladiatorów” na drewniane miecze, mamy pod dostatkiem. PO i PiS desygnują swoich harcówników²⁾ na arenę polityczną a naiwny narodek kibicuje. Co prawda w potyczkach nawet na drewniane miecze, bywają też ofiary. Oto wytrawny gladiator - Niesiołowski, pozwany przed Temidę za naruszanie dóbr osobistych, musi wyłożyć ok. 60 tys złotych na sprostanie wyrokowi sądu po pierwszym procesie. A procesów takich ma przed sobą jeszcze pięć. W ZSRR sentencję Juvenala twórczo zaadoptowano na „grunt radziecki”. Brzmiała ona następująco: „*pszenicu za hranicu, kartoszka na wino a gołodnomu kolchoźnikowi pokażemy kino*”.

Tylko co inteligentniejsi Polacy, nie dają się nabierać na tą sztuczkę, reszta bowiem sympatyzuje z jednym lub drugim gladiatorem. Telewizje i gazety, donoszą codziennie o niedoskonałościach i wynaturzeniach naszego systemu prawnego, ekonomicznego, administracyjnego, społecznego itd., ale któż spośród polityków tym by się przejmował, najważniejsze dla nich to zapewnienie sobie intratnego miejsca politycznego.

Sondaże opinii społecznej ws preferencji partii politycznych, robione głównie na zamówienie zainteresowanych sił (bryluje w tej działalności Gazeta Wyborcza), nie są wiarygodne w pełni, chociaż w pewnym stopniu odzwierciedlają trendy. Nie dziwi mnie to, że kto sondaż zamawia i płaci za jego przeprowadzenie, to chce mieć produkt, który można wykorzystać w „bitwie” o morale elektoratu.

Z tych sondaży wynika jednak, że notowania PO obniżyły się nieco, co przypisuje się aferalnym wypadkom polityków tej partii. Jednak spadek ten, nie pozbawił Platformy pozycji lidera rankingów politycznych. Na drugiej pozycji „okopał” się PiS i nie wykazuje tendencji do zmiany swoich 20% poparcia. Daleko z tyłu z blisko 10% poparcia, płacze się SLD a poniżej progu trwają zawzięcie PSL, LPR, Samoobrona, Demokraci, UPR i Socjaldemokracja.

Coraz częściej jednak publicznie słyhać o szkodliwości dla Kraju, systemu dwupartyjnego, jaki PO i PiS usiłują nam zafundować. Ale by nie dopuścić do tego potrzebna jest trzecia siła, której mimo że rozglądam się wokół, narażając się na zwichnięcie szyi, jakoś nie widać. Roli tej z przyczyn historycznych i zademonstrowanych już przed kilku laty predyspozycji, nie jest w stanie spełnić ani SLD ani PSL. Pośród rozproszonej opcji narodowo-katolickiej, nie widać też nikogo, kto poddźwignąłby „miecz Chrobrego” i spróbował rozbić koalicję PO-PiS. Jeśli nawet Polacy nie są tak zorganizowani by „wysadzić z siodła” pewniaków w wyścigu po władzę, to muszą chociaż storpedować zamiary naprowadzenia dwupartyjności. Bo jeśli to PO i PiS-owi się uda to już będzie „kaput”. Naruszenie supremacji systemu dwupartyjnego w USA jest niemożliwe a u nas może takie być.

Myślę że niezadowolone społecznie (83% niezadowolonych) z rządów PO stworzyłoby, być może niepowtarzalne warunki do odnowy kraju, po 20-leciu panoszenia się różnego typu hohsztaplerów, korzystających z naszej bierności i skłonności do czekania na cud, do naiwnego obdarowywania zaufaniem każdego przybłądy w niebieskiej koszuli.

Oceniam, że dalsze prace tzw sejmowej Komisji Hazardowej a szczególnie „występy” posłów PO (Sekuła, Urbaniak, Neuman), usiłujących „sprowadzić do parteru” PiS, przy pomocy mieszanki piorunującej **prawo + chamstwo**, sprowadzi

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

poparcie dla PO do poziomu PiS. Prawo oczywiście można egzekwować w sposób cywilizowany, inteligentny, kulturalny albo metodami brutalnymi jak NKWD i NSDAP, stosując jako nieodzowny element prawa upokorzenie i demolowanie osobowości ludzi – jak to czyni obecnie PO.

PiS będąc przy władzy, także posługiwał się podobną mieszanką, **prawo + bezczelność**. Natomiast obecnie panująca nam ekipa PO, działa także w oparciu o prawo, choć dość frywolnie naginane ale drugi element tej mieszanki - bezczelność, wzbogaciła o elementy przemocy stosowane w sytuacjach niejasności prawnych.

Widać to szczególnie w tzw pracach, „komisji hazardowej”, kiedy to stanowiący większość harcownicy z PO, blokują metodami uwłaczającymi reprezentantom narodu, próby wyjaśnienia roli, jaką odegrali czołowi politycy PO - w tworzeniu prawa zapewniającego krociowe zyski branży hazardowej.

Takie postępowanie członków w/w komisji najwyraźniej sterowane przez kierownictwo Platformy Obywatelskiej, szkodzi w sposób zdecydowany wizerunkowi partii a mimo to z uporem jest realizowane. Skłania to do podejrzeń, że znana z pragmatyzmu PO, woli stracić na wizerunku kilka procent niż dopuścić do całkowitego „rozsupłania” afery. Podejrzewam, że chodzić może o obawę przed pogrążeniem następnych, sztandarowych polityków PO (Schetyny, Boniego, Pitery oraz samego Tuska).

Istnieje bowiem uzasadnione podejrzenie, że to premier Tusk „spalił” aferę, ostrzegając wmieszanych w przestępczą działalność koleśków, przed złapaniem na gorącym uczynku. Ówczesny szef CBA - M. Kamiński, jeśli nie nagrał swej rozmowy z Tuskiem w której poinformował go o rozwijającej się aferze, postąpił nieprofesjonalnie, powinien bowiem zakładać naturalny udział w niej premiera. Ujawnienie udziału Tuska w tzw „przecieku” do podejrzanych kolegów - podwładnych, dyskwalifikuje go całkowicie jako polityka. A jemu marzy się prezydentura...

Wbrew sugestiom PO, PiS autentycznie dąży do wyjaśnienia ostatniego epizodu afery hazardowej ale nie chodzi mu o oczyszczenie systemu politycznego III RP, lecz o pognębienie Tuska „and company”. Nie jest tajemnicą że, „afery hazardowa” jest tak „dorosła” jak III RP ale jej rozgrzebywaniem nie jest zainteresowany ani PiS ani Lewica. Przy ustawach dot. tej branży „majstrowali” swego czasu i Jaskiernia i Gosiewski, ludzie o osobowościach niewiele różniących się od modelu „Chlebusia”, „Miro” czy „Zbysia” itp.

Ale oczywiście to, co opisuję to właśnie igrzyska, chleb ma postać propagandy ale przydenny zamęt w naszej polityce okrutny i trudno odróżnić maski od pysków i aniołki od diabłów - wszyscy czarni jak smoła Lucyfera.

1) panem et circenses – chleba i igrzysk,

2) harcownik - (dawn.) wojownik staczający indywidualne pojedynki przed szykiem wojsk własnych, mające zachęcić do boju wojowników własnych lub osłabić ducha bojowego wroga. Harcowników wykorzystywano również do sprowokowania wroga do rozpoczęcia walki.

Edmund Wysocki - 07-01-2010

Zgromadzenie Narodowe [27.02.1997] - Senator Stanisław Ceberek:

Zamieszczamy bardzo ciekawe i odważne wystąpienie senatora Stanisława Ceberka w senacie z roku 1997. Pomimo tak odległego czasu, temat jest ciągle aktualny.

WYSTĄPIENIE SENATORA ST. CEBERKA [1997 r.]

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!

Od momentu przekroczenia progu Senatu RP podjąłem niezwykle trud wyjaśnienia tajemniczego procesu przekształceń własnościowych, dokonywanego na bazie zdradzieckiego, antypolskiego i antyludzkiego planu Sachsa, zwanego Planem Balcerowicza. Proces ten, zwany "powszechną prywatyzacją", pomimo, że bałamutny i krętacki, a więc niezrozumiały dla każdego Polaka ze względu na brak precyzyjnego i jasnego określenia zakresu jego działania - to przecież ten projekt wypracowany przez wielkich wrogów Polski, Sorosa i Sachsa - jest realizowany przez wszystkie kolejne rządy RP, bez wyjątku!

A Parlament(y) od roku te antypolskie i antyludzkie ustawy ratyfikuje, nadaje im moc prawną, chociaż te ustawy są ustawami antypolskimi, co niejednokrotnie mówiłem w parlamencie i za co mnie w tym Parlamencie krytykowano.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Stawiam pytanie pierwsze: Gdy "sprywatyzujemy" - czyli przekażemy cudzoziemcom - za zgodą i wiedzą Parlamentu RP wszystkie fabryki, lasy, kopalnie, rzeki, muzea, wojsko, policję, kościoły, Częstochowę, Wawel, Zamek Królewski, itp., to kto w Polsce będzie tym rzeczywistym - i panem, i właścicielem Polski?

Stawiam to pytanie osobiście panu Mazowieckiemu? Panu Balcerowiczowi? Panu Kołodce? Pani Suchockiej? Panu Wałęsie? Panu przyzd. Kwaśniewskiemu? Ten Parlament - to karny batalion przeznaczony do działań antypolskich

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Powiedziałem wyżej, że Parlament jest organizacją reżimową i antydemokratyczną, ta reżimowość i antydemokracja polegają na tym, że parlamentarzyści, niczym żołnierze w karnym batalionie, wykonują wyłącznie polecenia i rozkazy swoich klubów parlamentarnych (czyli partii), w ogóle nie licząc się z wolą swych wyborców.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Własna ocena sytuacji w Polsce, nie daj Boże krytyka poczyniń Parlamentu czy rządu traktowana jest jako nieposłuszeństwo, a nawet bunt, i takich buntowników nie zgadzających się z eksterminacją, antyludzką polityką międzynarodowych karteli bankowo-przemysłowych i ich tu w Polsce lokajów - jest surowo karana. I ja też zostałem ukarany przez swoją partię za to, że sprzeciwiałem się globalnej i totalnej kolonizacji, pacyfikacji i eksterminacji Narodu Polskiego. Jednak bez względu na skutki, ja nie wyrażam zgody na to bezprawie międzynarodowych karteli, na ten ich tu w Polsce rozbój w biały dzień, na tę anarchię. A jakby na ironię, to zaplanowane w sztabach Berlina, Brukseli i Nowego Jorku bezprawie, anarchię, i rozbój; a jakby na ironię ten pospolity i zwykły bandytyzm polityczny i gangsteryzm gospodarczy nazywa się "demokracją", "wolnością" i "swobodami demokratycznymi".

O potęgo kłamstwa! O potęgo hipokryzji! Przecież to, co dzieje się w Państwie Polskim po roku, to żadna "demokracja", to żadna "wolność", to żadne "swobody demokratyczne", ale celowe i planowe ubezwłasnowolnienie i niszczenie struktur państwowych, ale celowa i planowa anarchizacja struktur państwowych, ale rozbicie na euroregiony [powiaty] struktur państwowych w celu likwidacji Polski. Bo przecież o to tu cały czas toczy się bój, o Polskę. Nowy rozbiór Polski przygotowany został poza granicami Polski.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Stan wojenny i cała rewolucja solidarnościowa była potrzebna międzynarodowej mafii bankowo-przemysłowej do zrabowania polskiej **gospodarki narodowej** oraz **majątku narodowego** w Europie Wschodniej, co teraz widać gołym okiem. A o czym ja, jako parlamentarzysta, mogłem się przekonać wielokrotnie.

Plan podboju i rabunku Polski - zwany "restrukturyzacją" - początkowo zyskał uznanie w Narodzie Polskim bo przecież nikt nie przypuszczał w swoich snach najczarniejszych, że to pierwsi parlamentarzyści przystąpią do wydziedziczenia i zniewalania Narodu Polskiego. A tzw. solidarnościowo-wolnościowe elity polityczne - do realizacji holocaustu Narodu Polskiego zabrały się w sposób profesjonalny i wielowariantowy, i tak pod płaszczykiem "walki z komuną", i tak pod hasłkami "walki z sowietami" oraz ich agenturą - niby wyzwalały Naród Polski i Państwo Polskie spod okupacji stalinowskiego reżimu komunistycznego i Moskwy w ogóle.

Tymczasem cała ta rewolucja totalnego i ostatecznego zniewolenia narodów europy była starannie przygotowana i wyreżyserowana przez międzynarodową (żydowską) mafię bankowo-przemysłową; chodziło tym razem o to, by uniknąć tych błędów, które miały miejsce np. w i po roku, kiedy to zdrowy polski ruch patriotyczny na czele z więźniami stalinowskimi: Władysławem Gomułką i Stefanem Wyszyńskim - doprowadził do tego, że wyrzucono z armii polskiej i struktur rządowych szpiegów stalinowskich i współpracujących z nimi Żydów, którzy w wielu, o, w bardzo wielu wypadkach byli zwykłymi oprawcami i mordercami pospolitymi Narodu Polskiego, bez litości mordującymi i katującymi najbardziej zasłużonych, uczciwych synów i córki Narodu Polskiego, że wymienię bohatera narodowego Witolda Pileckiego, czy komendanta Batalionów Chłopskich Kamińskiego.

I o tym, o tych potwornych i przerażających zbrodniach, nam Polakom nie wolno zapominać, nigdy! Nie wolno nam zapominać i tej prawdy że Stalin w ramach kolonizacji i eksterminacji Narodu Polskiego, morderców i zdrajców Polski wydzwignął do rangi bohaterów narodowych. Bez sięgnięcia do tego okresu, trudno jest Polakom zrozumieć to, co dzieje się po roku w Polsce i Parlamencie.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W ciągu roku Władysław Gomułka odsunął od władzy i sądownictwa najbardziej zajadłych wrogów Polski, Żydów, Ukraińców i Rosjan, rzekomo pochodzenia polskiego co zmobilizowało mafię międzynarodową do bardziej intensywnych działań przeciwko Polsce i Narodowi Polskiemu, i to w skali światowej. Zidentyfikowani członkowie zbrodniczej, antypolskiej żydokomuny i wyrzuceni wraz z nimi członkowie mafii międzynarodowej i zdrajcy Polski przechodzą do totalnej opozycji wobec rządów Gomułki i tworzą (o potęgę zakłamania!) tak zwaną opozycję demokratyczną.

To dzięki niej i z jej pomocą Edward Gierek obala Gomułkę i za rządów Gierka - natychmiast obejmuje rządy w Polsce nowa mafia wyszkolonych w Moskwie działaczy partyjnych, którzy w ciągu roku stają się twórcami rządów KOR - okrągłostołowych; to powinno zastanowić każdą Polkę i Polaka! Spytajmy o rodowody tych, którzy sprzedają Naród Polski w obcą niewolę!

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Polacy powinni się także zastanowić nad rodowodami twórców tzw. przemian demokratycznych w Polsce - według mojej wiedzy, są to często synowie i córki żydowskich oprawców, zdrajców Polski, tym razem jednak, finansowanych i wspomaganych nie przez Moskwę, ale mafię międzynarodową ze swoją centralą w Waszyngtonie, Bonn i Brukseli.

W roku miejsce agentów Moskwy zajmują agenci międzynarodówki bankowo-przemysłowej.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W miejsce Bermanów, Minców, Rakowskich, Werblanów, Starewiczów zajęli nowi bohaterowie, jak Mazowieccy, Geremkowie, Balcerowiczowie, Kuronie, Michniki, Borowscy, Lewandowscy, Kaczmarkowie, Bartoszewscy, i tysiące ludzi, którym międzynarodowe mafie bankowo-przemysłowe za skuteczne i wszechstronne poparcie w zniwelowaniu i wydziedziczeniu Narodu Polskiego prawdopodobnie obiecały fortuny, lecz, co wolno nam się już domyślić, wyłożone nie z własnej kieszeni, tylko z majątku Narodu i Państwa Polskiego.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Międzynarodowe mafie bankowo-przemysłowe zdając sobie sprawę, że totalnie zniewolić Naród Polski mogą tylko z pomocą tych, którzy żyją w Polsce, od lat wielu szkoliły swoich agentów, agentów i różnej maści pomagierów.

Dlatego wszystkie Parlamenti i rządy po roku tak konsekwentnie m.in. realizują politykę powszechnej prywatyzacji, czyli wywłaszczenia Narodu Polskiego, i czynią to za ochłapy, które ze zdrowego polskiego organizmu gospodarczego wydziela im mafia międzynarodowa.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Wstyd i sromota, ale to jest ta prawda jakże straszliwa i okrutna w swych skutkach dla Polski i Polaków, prawda, której już nie da się ukryć żadnymi hasłami i haselkami propagandowymi. Polacy wiedzą, że w Polsce po roku rządzi i panuje mafia bankowo-przemysłowa! A Parlament, zwany polskim - wykonuje tu w Polsce wyłącznie polecenia tej międzynarodowej mafii bankowo-przemysłowej. Takie właśnie odniosłem wrażenie pracując w tym Parlamencie cztery lata.

Parlamentarzyści, obudźcie się z tego mistycznego snu zdrady Narodu Polskiego!

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Parlamentarzyści nawet nie wiedzą, że niedługo z tego mistycznego radosnego snu pozerania majątku i wartości Narodu i Państwa zostaną obudzeni i ze wstydem, jako zdrajcy, zwykli i pospolici zdrajcy i renegaci, dołączą do zniewolonego przez nich Narodu Polskiego, ze wstydem odejdą i sromotą, i winę za taki stan zrzucać będą na innych, gdy to my, parlamentarzyści ponosimy pełną odpowiedzialność za tę zdradę stanu! My! A nikt inny! Smutna to prawda, ale prawdziwa. Dlatego ja, rolnik polski, a zarazem senator RP, radzę parlamentarzystom utytułowanym i obytym w świecie, aby już teraz zaczęli studiować historię zdrady Polski w VIII wieku, bo jest identyczna do tej zdrady stanu, której jesteśmy i świadkami, i czynnymi uczestnikami po roku.

Ta historia nieprawdopodobnej zdrady swojego Narodu, Narodu Polskiego a tym samym i Państwa Polskiego w bardzo prosty sposób i przystępnie opisana jest w książce Jana Marszałka pt. "Samoobrona Narodu Polskiego". To powinna być obowiązkowa lektura dla zdrajców Narodu Polskiego, w której to, poprzez analogię, ujrzą samych siebie.

Proces zniewalania Narodów Europy Wschodniej rozpoczęto od Polski.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Po rozpadzie stalinowskiego reżimu i tolerancyjnej polityce Gorbaczowa proces wydziedziczenia i zniewalania narodów środkowej i wschodniej Europy rozpoczęto od Polski. Wyrocznia propagandowa Radia Wolna Europa pod kierownictwem Nowaka Jeziorańskiego zrobiła swoje. Mafie międzynarodowe obdarowały pieniędzmi i wizytami do Niemiec, Austrii, USA, Anglii najgłupszych i najbardziej naiwnych tzw patriotów z panem Wałęsą na czele, którzy później gloryfikowali cuda zachodniego świata. Hasło "prywatyzacja" Naród Polski zrozumiał jako uwłaszczenie narodu, a okazało się, że to w rzeczywistości stało się permanentnym wywłaszczeniem większości Narodu Polskiego.

Czy liderzy KOR-o-solidarnościowi działali świadomie i z zimną krwią? W roku, po ich zwycięstwie pan Wałęsa polecił swoim solidarnościowcom schować sztandary wytapetowane chwytliwymi haselkami o "wolności" Polski, o "równości i sprawiedliwości społecznej" w Polsce i na świecie w ogóle, i tym podobnymi pułapkami, na które złapali się Polacy, i tenże Wałęsa oraz jego najbliższa kamaryla sprawili, że pospołu ze stalinowskimi elitami władzy w konsekwencji - robotników wywłaszczono i wyrzucono z ich fabryk! A najlepszym tego przykładem jest Stocznia Gdańska, w obronie której pan Lech Wałęsa nie kiwnął nawet paluszkami, podobnie Kuroń, Mazowiecki, Geremek, Michnik.

Wynika z tego, że gdy Wałęsa i jego kamaryla wykonywali zamówienie międzynarodowej mafii bankowo-przemysłowej, odsunęły Wałęsę i jego układ polityczny; i tej władzy już nie odzyska nigdy bo nie życzy sobie tego międzynarodowa mafia bankowo-przemysłowa. Rzecz interesująca, lecz podobnie jak Wałęsa - i Gorbaczow tak samo został pozbawiony władzy i wszelkich dostojęstw i obecnie jeździ po Europie Zachodniej i zbiera datki na różnego rodzaju fundacje. Cygan zrobił swoje, Cygan może odejść.

Naród Polski domaga się sprawiedliwości!

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! To, o czym ja piszę w swoim liście do parlamentarzystów, Naród Polski od lat mówi głośno i domaga się sprawiedliwości wobec złodziei pospolitych, aferzystów i bandytów politycznych. Żeby nie być gołosłownym. I ja na 33 posiedzeniu Senatu w dniu 4 listopada ubiegłego roku, m.in. powiedziałem: W ostatnim tygodniu przejechałem praktycznie cały kraj, spotkałem się z wieloma grupami, od robotników w województwie olsztyńskim do przygotowujących się do strajku górników kopalni "Wieczorek". Zostałem zobligowany do złożenia następujących oświadczeń, a poszczególnym ministerstwom prześlę z tych spotkań obszernie relacje. Prawie we wszystkich miejscowościach, gdzie byłem, ludzie domagają się kary dla wszystkich aferzystów i złodziei. Bez kary nigdy nie będzie porządku w tym państwie. Większość społeczeństwa domaga się zaprzestania prywatyzacji do momentu wyjaśnienia, ile daje ona państwu i narodowi korzyści, i jakie zyski czy straty z tego powstały dla państwa.

Ludzie pytają i mówią przy tej okazji o karze śmierci, kto dopuścił się prywatyzacji monopolu: cukrowego, tytoniowego i spirytusowego. Nie są to takie sobie żądania, które można pominąć. Wielu działaczy Polskiego Stronnictwa Ludowego, jak również SLD, domaga się, żeby przynajmniej z dziesięciu sprywatyzowanych już przedtem zakładów przesłać kserokopię do biur senackich, żeby każdy obywatel mógł się zaznajomić na tej podstawie z polityką prywatyzacyjną w naszej gospodarce narodowej.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Każdy ma do tego prawo, ponieważ dobro narodowe jest dobrem każdego obywatela i każdy ma prawo dowiedzieć się, co się z jego dobrem stało? Także w swoim wystąpieniu na 48 posiedzeniu Senatu, 16 czerwca ubiegłego roku, ostrzegałem przed uleganiem międzynarodowej mafii bankowo-przemysłowej oraz skutkami społeczno-politycznymi tej uległości Parlamentu, Rządu, Prezydenta RP. M.in. powiedziałem:

„Spotkałem bezrobotnych, gdy stali w kolejce przed urzędem rejonowym i zostałem przez nich zobligowany do niniejszego wystąpienia. Zobligowano mnie, abym wystąpił raz jeszcze przed Wysoką Izbą z apelem o zaprzestanie prywatyzacji, czyli marnowania majątku narodowego, zaprzędania własności narodowej oraz pociągnięcie do odpowiedzialności ludzi, którzy do tego doprowadzili”.

Wymieniono nawet 11 osób, którym powinna być wymierzona najwyższa kara. Dokonano bezprawia, ponieważ majątek narodowy jest własnością każdego z nas i tylko każdy z nas może decydować o części majątku. Jak już powiedziałem, nie ma tego prawa ani Senat, ani Sejm. Ponadto, kto pozwolił, żeby pan minister przekształceń własnościowych mógł dawać komu chce za darmo, komu innemu z dopłatą, a jeszcze innego zwolnić z podatków? Czy w ogóle jest tu coś zgodnego z prawem?

Jak można było przekształcać własność spółdzielczą, własność każdego spółdzielcy? To bezprawie nie może ująć bezkarnie. Sprzedaliśmy jedną trzecią majątku narodowego. To co zamierza się robić dalej, pachnie już nie jakimś przekształceniem w kierunku rozwoju narodu i państwa ale pachnie zdradą.

Euroregiony to preludeum do rozbiorów Polski.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Tragedia Narodu Polskiego i Państwa Polskiego trwa. Mafie zachodnie przez uzależnionych w różny sposób parlamentarzystów, członków rządu, polityków polskich, niektórych działaczy związkowych i aferzystów pospolitych wymuszają na Parlamencie podejmowanie coraz to nowych i nowych aktów zniewolenia Narodu Polskiego i pozbawienia wolności oraz niepodległości Państwa Polskiego. Jednym z takich aktów są tzw. osławione "małe ojczyzny".

O jaką samorządność walczy UW-SLD?

Drugim antypolskim aktem są podregiony i regiony oraz samorządowe powiaty i województwa. Jest to bardzo niebezpieczna i pokretna dla Polski gra polityczna. Samorządna gmina, powiat, województwo i region. To już jest podział państwa na niezależne dzielnice. Ta rzekoma reforma to zakamuflowany rozbiór Polski. Jedynym samorządem administracji państwowej jest samorząd gminy. Jest on jednak uzależniony finansowo od wojewody lub rządu. Ten samorząd z tego powodu już nie jest w stanie być samorządnym. Ponadto Parlament przyjmując ustawę o samorządzie terytorialnym wyraźnie zlekceważył samorząd orzekając w ustawie m.in. o stosunku gmin do zakładów gospodarki komunalnej w gminach, i tak na mocy tej ustawy Gminne Zakłady Gospodarki Komunalnej powinny być przez samorząd przekształcone w "spółki". W swej arogancji wobec podstawowych interesów Narodu Polskiego, nowi zbawcy Polski nawet nie określili, jakie to mają być "spółki"? Jeżeli samorzady gminne tego nie uczynią, to i tak na mocy tej antypolskiej i antyludzkiej ustawy zostaną przekształcone w spółki. I to ma być samorządność? To jest dyktat międzynarodowej mafii bankowo-przemysłowej. Samorządny powiat czy województwo, tak gloryfikowane przez SLD i UW jako to niby poszerzenie kompetencji władzy w regionie - to także krok w celu osłabienia Polski poprzez jej rozczłonkowanie na "samorządne", "niezależne" regiony, dodajmy, niezależne od władzy centralnej na tyle, że mogą poza stolicą Polski zawierać umowy o znaczeniu międzynarodowym, ze wszystkimi następcami.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Ta niezależność i samorządność regionów i euroregionów to są tylko haselka i etykiety mające ogłupić Polaków do reszty; haselka to są tylko etykiety propagandowe podobne do tych, którymi KOR, L. Wałęsa i "Solidarność" przez całe lata karmili Polaków, haselka tamte i te służą jednemu - rozbiorom Polski, i taka jest ta straszliwa prawda, którą to prawdę ukrywają zarówno ci z prawicy, jak i ci z lewicy. Ukrywają ją także parlamentarzyści, nawet przed samym sobą nie chcą się przyznać, że działają przeciwko najżywośniejszym interesom Narodu Polskiego i Państwa Polskiego! Bo i czym ma zarządzać organ samorządu wojewódzkiego, to znaczy sejmik samorządowy? a może od razu spytać: Po co w ogóle istnieje? Oto kopia zaproszenia na posiedzenie sejmiku samorządowego:

SEJMIK SAMORZĄDOWY dnia 04.12. r. Nr BSS /15/96 Pan Stanisław Ceberek:

Mam zaszczyt zaprosić Pana na XV Sesję II kadencji Sejmiku Samorządowego Województwa, która odbędzie się w dniu 16 grudnia 1996 r. o godz. 10.00 w budynku Urzędu Wojewódzkiego (...).

Proponowany porządek obrad: 1. Otwarcie posiedzenia 2. Przyjęcie protokołu z poprzedniego posiedzenia 3. Interpelacje 4. Informacja Prezydium Sejmiku z działalności podejmowanej między sesjami 5. Projekt budżetu Wojewody Ostrołęckiego na rok następny 6. Budżet Sejmiku Samorządowego Województwa a) Uchwała w sprawie ustalenia wysokości składki na pokrycie działalności Sejmiku Samorządowego Województwa b) Uchwała w sprawie ustalenia wysokości diet za udział w pracach Sejmiku i jego organów c) Uchwała w sprawie przyjęcia budżetu Sejmiku Samorządowego Województwa na rok następny 7. Sprawy różne Zawiadamiając o powyższym uprzejmie proszę o wzięcie udziału w obradach. I tu nic ująć nic dodać. To o taką władzę samorządową walczą UW-SLD.

A jeśli do tego dodamy planowe wzmocnienie uprawnień wojewody i jego urzędu - to nawet nie zauważymy, jak z obecnej tzw. demokracji znajdziemy się w niepodzielnej dyktatorskiej władzy państwowej pracującej na zlecenie i rzecz

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

mafii międzynarodowej oraz junkrów pruskich, którzy są żywotnie zainteresowani w odzyskaniu swoich majątków, w szczególności na Pomorzu, Śląsku, Warmii i Mazurach, a nawet w Wielkopolsce. Tu też do przygotowań Polski pod rozbiory - nic dodać nic ująć. Apel do inteligencji polskiej!

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Wróg jest bardzo inteligentny, a ta inteligencja, a raczej wrogość do Polski i Narodu Polskiego i nie tylko Polski, jest już finansowana (przez mafię międzynarodową) z pieniędzy uzyskanych od ujarzmionych narodów w Europie Środkowej.

Inteligencja, zwana polską chyba tylko z nazwy, bo z ducha i z serca ta inteligencja jest antypolska, nęcona obietnicami przez mafię międzynarodową i jej tu w Polsce różnego rodzaju rezydentów, zdradziła Polskę licząc a to na odpowiednie urzędy państwowe, a to udziały w wydziedziczonej własności narodowej. Są to zachowania zgubne dla Narodu i Państwa Polskiego; natomiast, gdy na te same zachowania inteligencji zwanej polską popatrzymy z punktu interesów międzynarodowej mafii bądź junkrów pruskich, to okaże się, że ta inteligencja, zwana polską, realizuje zamówienia mafii międzynarodowej, zamówienia te ja nazywam zdradą stanu, bo przecież to, co dzieje się w Polsce dziś nie ma nic a nic wspólnego z reformami, chociażby Grabskiego.

Ta sama inteligencja jeszcze nie tak dawno realizowała imperialne zamówienia ZSRR! Przykładem może być chociażby poseł Tadeusz Mazowiecki, który za okupacji stalinowskiej gromił ojców Kościoła katolickiego, natomiast dziś, jako autor Preambuły do Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, usunął z niej słowo - klucz "Naród Polski", co jest naruszeniem podstawowych norm prawa krajowego i międzynarodowego; ten szatański zamysł, gdyby został przyjęty przez Parlament, byłby tą podstawą prawną w zintegrowanej Europie do uczynienia z Narodu Polskiego zbiorowego niewolnika bez jakichkolwiek praw obywatelskich; i w tym właśnie celu usunięto z Preambuły, "Naród Polski". Czyż poseł Tadeusz Mazowiecki, którego wszem i wobec uznaje się za autora Preambuły do projektu Konstytucji, wyrzucając z niej podstawową kategorię "Naród Polski" nie jest zdrajcą Narodu Polskiego i Państwa Polskiego?

Senator Stanisław Ceberek:

<http://orka2.sejm.gov.pl/Debata2.nsf/main/3D2F83D0>

NIE MUSIMY UDAWAĆ?

Nasi okupanci pragną za wszelką cenę skupić naszą uwagę na sobie, żeby w ten sposób odwrócić ją od rzeczywistych zagrożeń, jakie swoją lekkomyślnością ściągnęli na nasze państwo i na nas samych. Oto na przełomie roku najważniejszą sprawą okazał się udział posła Zbigniewa Wassermanna i posłanki Beaty Kempy w komisji hazardowej. Wprawdzie wiadomo, że ta komisja niczego nie wyjaśni, ani nawet nie ustali, bo pociągający naszych mężów stanu za sznurki starsi i mądrzejsi nie życzą już sobie żadnych hałasów wokół tej sprawy ani tym bardziej - żadnych „wyjaśnień” - ale obecność wspomnianych posłów PiS w komisji hazardowej staje się dla całej partii kwestią prestiżową. A gdy w grę wchodzi prestiż, inne sprawy w ogóle się nie liczą i dlatego informacja podana przez panią senator Arciszewską-Mielewczyk o KILKUNASU TYSIĄCACH pozwów przygotowanych przez niemieckich właścicieli nieruchomości, nie wywołała ani w mediach, ani - tym samym w opinii publicznej, żadnego rezonansu. Tymczasem jest to sprawa znacznie ważniejsza od tego, czy w komisji hazardowej będzie zasiadał pan poseł Wassermann, czy pani posłanka Kempa. Mówiąc szczerze, w porównaniu z wagą tej wiadomości, cała ta komisja hazardowa i jej końcowe, przesiąknięte fałszem i krętactwami wypociny, nie mają najmniejszego znaczenia. Powiem więcej - większego znaczenia nie mają nawet przypadające w tym roku tubylcze wybory prezydenckie.

Kilkanaście tysięcy procesów rewindykacyjnych na Ziemiach Zachodnich oznaczałoby, że mamy do czynienia z zaplanowaną i znakomicie skoordynowaną AKCJĄ mającą na celu doprowadzenie do zmiany na tym obszarze stosunków własnościowych. Wprawdzie już przed laty publicznie ostrzegałem przed taką akcją ze strony niemieckiej, ale optymistycznie zakładałem, że będzie ona prowadzona przed trybunałem w Strasburgu. Tymczasem okazało się, że lekceważone przez naszych durniów Powiernictwo Pruskie jednak lepiej spenetrowało istniejące możliwości i obecną akcję rewindykacyjną z powodzeniem prowadzi przed sądami polskimi które orzekają na korzyść niemieckich powodów. W rezultacie strona polska nie będzie mogła nawet pisać przeciwko jakimkolwiek następstwom tej akcji bez ryzyka, a właściwie już nawet nie ryzyka, tylko całkowitej pewności ośmieszenia się przed światem. Obecnie mamy do czynienia właściwie z jej pierwszym etapem, po którego pomyślnym zakończeniu nastąpi etap drugi w postaci „uznania praw” niemieckich wypędzonych – czego *expressis verbis* domagały się CDU i CSU w deklaracji z maja ubiegłego roku - to znaczy uznania ich praw własności do nieruchomości obejmujących jedną trzecią polskiego terytorium państwowego.

Wbrew bęcwałskim deklaracjom naszych mężów stanu, jakoby deklaracja ta była jedynie fajerwerkiem wyborczym, w kontekście wspomnianej akcji trudno nie potraktować jej jak najbardziej serio. Na jakiej podstawie zakładali oni, że CDU i CSU w tej sprawie tylko sobie żartuje - trudno zgadnąć. Najbardziej prawdopodobnym wyjaśnieniem jest poczucie bezradności wobec tego cierpliwego i metodycznego postępowania strony niemieckiej, połączonego z wykorzystaniem rozbudowanej agentury w Polsce, na które strona polska próbuje ostatnio odpowiadać zbyt spóźnionymi improwizacjami. A skoro nie można zastosować nawet ulubionej przez naszych państwowych dygnitarzy metody groźnego kiwania palcem w bucie, najlepiej udawać, że się nic nie widzi, ani nie słyszy, a jeśli już nawet coś się zobaczy czy usłyszy - że nic się nie

rozumie. Krótko mówiąc - udawać głupiego, co nawiasem mówiąc, naszym dygnitarzom przychodzi tak łatwo, że aż nasuwa podejrzenia, że wcale nie muszą niczego udawać.

Zmiana stosunków własnościowych na Ziemiach Zachodnich w tej sytuacji wydaje się jedynie kwestią czasu. Ale oczywiście na tym się nie skończy, ponieważ zmiana ta stanowi znakomity punkt wyjścia do następnego ruchu, który może przybrać postać oddolnej, arcydemokratycznej inicjatywy plebiscytu z udziałem właścicieli nieruchomości, którzy zapragnęliby odpowiedzieć na pytanie, do której stolicy wygodniej byłoby im odprowadzać podatki. Gdyby okazało się, że wygodniej do Berlina, wówczas Berlin, zbierając podatki z tego obszaru, siłą rzeczy przyjąłby na siebie zobowiązanie rozciągnięcia tam swojej kontroli wojskowej, policyjnej i sądowej, a więc - przejęcia uprawnień władzy państwowej de facto. I nie musi to pociągać za sobą jakichś spektakularnych rugów polskich posiadaczy. Przeciwnie, takiej ostentacji wszyscy będą unikać, natomiast polscy posiadacze będą musieli płacić niemieckim właścicielom czynsz i niezawisłe sądy z pewnością obowiązek ten wyegzekwują. To są perspektywy tak nieprzyjemne, że nikt nie ma głowy ani też chęci, żeby o nich nawet myśleć. Wobec takiej alternatywy przekomarzania przed komisją hazardową nie tylko pozwalają ratować resztki twarzy, ale są prawdziwym wytchnieniem.

Stanisław Michalkiewicz - *Nasz Dziennik* 16 stycznia 2010 r.

----- "CZY LPR ZEJDZIE Z KATAFALKU?"

- głos do artykułu prof. Anny Rażny"

Z tym większym zainteresowaniem przeczytałem tekst prof. Anny Rażny pt. „Wzloty i upadki Ruchu Narodowego”, który - jak domyślam się - jest odzwierciedleniem nastrojów panujących podczas ostatniego posiedzenia Zarządu.

Czego by tu nie mówić o Lidze Polskich Rodzin, to faktem jest, że ze stronnictwem tym przez parę lat wielu wiązało nadzieję na odbudowę silnego ruchu narodowego. Nadzieję dotąd nie zrealizowaną. Bo chociaż sporej grupie polityków LPR dane było trafić na polityczne salony, to nie tylko nie przełożyło się to na zdynamizowanie rozwoju całej formacji, ale wręcz doprowadziło do prawie zupełnej dekompozycji struktur terenowych. O przyczynach, które się na to złożyły, powiedziano publicznie już bardzo wiele. Jak dotąd jednak rzetelne diagnozy kolejnych klęsk starali się stawiać głównie ci, którzy nie posiadali żadnego wpływu na oblicze stronnictwa, a byli z nim związani jeśli nie organizacyjnie (jak piszący te słowa), to choćby ideowo.

Z tym większym zainteresowaniem przeczytałem tekst prof. Anny Rażny pt. „Wzloty i upadki Ruchu Narodowego”, który - jak domyślam się - jest odzwierciedleniem nastrojów panujących podczas ostatniego posiedzenia Zarządu Głównego LPR. A te wydają się być budujące. Nie mam tu oczywiście na myśli trafnych skądinąd spostrzeżeń na temat rodzimej oraz międzynarodowej sceny politycznej. Tych w Lidze nigdy nie brakowało. Nie chodzi mi również o wskazanie zewnętrznych przyczyn ciągu niepowodzeń. Poprzednie kierownictwo do znudzenia konstruowało na nich alibi dla własnych uchybień.

Największą wartością analizy zaprezentowanej przez Przewodniczącą Rady Politycznej LPR jest jawna, merytoryczna krytyka stylu zarządzania stronnictwem w ciągu ostatnich lat. Prof. Rażny słusznie wskazuje na obce ruchowi narodowemu wodzostwo, którym zastąpiono naturalną potrzebę wewnątrzpartyjnej debaty. Zdrowy rozsądek ustąpił pola 'kapturowym sądom', a ścieżka awansu w łonie organizacji została uzależniona od daty urodzenia. Prawdą też jest to, że niewielu młodym, dobrze zapowiadającym się politykom, udało się udźwignąć ciężar publicznego splendoru. Buta i arogancja utworzyły i szybko pogłębiły przepaść między partyjną elitą a szeregowymi członkami.

Z satysfakcją odnotowuję również wystawienie przez prof. Rażny negatywnej oceny udziałowi prominentnych polityków LPR we współtworzeniu paneuropejskiej partii „Libertas” oraz ich kandydowaniu pod tym szyldem do Parlamentu Europejskiego. Ten polityczny wręcz sabotaż spowodował odwrócenie się od stronnictwa ostatniego żelaznego elektoratu, a w konsekwencji utrwalenie wizerunku Ligi jako partii obumierającej, będącej całkowitym zaprzeczeniem własnej dewizy: „Nadzieja dla Polski”. Zaszczytu - zdaniem Anny Rażny - nie dodaje fakt znaczącego wpływu na telewizję publiczną osób w dużej mierze odpowiedzialnych za wszystko, co doprowadziło LPR do politycznej agonii. Instytucja przez nich kierowana utrwała swój liberalny charakter i w dalszym ciągu pełni rolę tuby dla prymitywnej propagandy prounijnej.

Tekst prof. Anny Rażny, prominentnego polityka LPR, z pewnością ucieszy wszystkich tych, którzy z sentymentem wspominają entuzjazm towarzyszący narodzinom stronnictwa oraz pierwszym etapom jego rozwoju. Mało prawdopodobne jest jednak, by jedną wypowiedzią przełamała nie tylko nagromadzone poczucie krzywdy i cynicznego wykorzystania, ale przede wszystkim podejrzenie, że za pozornie zacnymi intencjami piszącej, kryją się te same, długie ręce poprzedniej władzy. I czyż złą wolę można by zarzucić temu, kto przypomniałby pani profesor, że przecież to ona pełniła funkcję Przewodniczącej Rady Politycznej podczas - dziś krytykowanego przez nią samą - aliansu z „Libertasem”?

Mimo wszystko omawiany artykuł jest pewnym światłem w - zdawałoby się - nie kończącym się tunelu, w który na własne życzenie wjechała ligowa drezyna. Światłem co prawda zbyt bladym by dojrzeć następną stację, lecz wystarczającym dla przydania otuchy pasażerom. Pisząc o „stacji” mam na myśli zapowiadany przez władze stronnictwa przyszły kongres. Nie wiem, ilu z byłych działaczy wykrzesze z siebie resztkę dawnego animuszu i gotowych będzie

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

zaryzykować kolejne rozczarowanie, by stawić się w Warszawie i dać szansę nowym (?) liderom. Wiem natomiast, że jeden artykuł cudów nie zdziała. Tych kilka tygodni, które pozostały do kongresu, musi przynieść nie tylko transparentność zamiarów, której to brak słusznie zarzuca poprzednim władzom prof. Rażny, ale i decyzje o wykluczeniu z szeregów organizacji osób bezpośrednio odpowiedzialnych za „okres błędów i wypaczeń”. Czy jest to w ogóle możliwe? Jak wpisuje się w tę wątpliwość wiadomość o posiedzeniu Zarządu Głównego Ligi Polskich Rodzin - z jednoczesnym brakiem, ogólnie dostępnej informacji o aktualnym stanie osobowym tego najważniejszego ciała statutowego stronnictwa? Czy zatem w nowym rozdaniu znów mają pojawić się zgrane karty? I wreszcie: czy tak już na starcie ma wyglądać zapowiadana transparentność?

Wiele ważnych pytań można dziś postawić. Z pewnością nie tylko mnie one nurtują. Od odpowiedzi na nie uzależniam swoją obecność na zapowiadającym kongresie. Chyba że nadal obowiązują stare etykiety, którymi tak chętnie obdarowywano wszystkich domagających się zmian w funkcjonowaniu LPR, a wówczas „zdrajcy” i „agenci” na zawsze pozostaną za drzwiami kostnicy.

Krzysztof Zagozda

RUCH NARODOWY - TERAŻNIEJSZOŚĆ I PRZYSZŁOŚĆ - dyskusja redakcyjna

Zbigniew Lipiński: Otwierając dyskusję na temat terażniejszości i przyszłości Ruchu Narodowego, chcę zaproponować kilka tez. Pierwszą - nasz ruch w formie zorganizowanej obecnie praktycznie nie istnieje, dysponujemy zaledwie załączkami, elementami ruchu. Tak więc po 20 latach wróciliśmy do punktu wyjścia, praktycznie zaczynamy od zera. Dlaczego tak się stało? - to pytanie, na które powinniśmy odpowiedzieć w pierwszej części dyskusji, dotyczącej diagnozy stanu obecnego. Jak zwykle w takiej sytuacji, przyczyny należy podzielić na zewnętrzne i leżące wewnątrz - naszych błędów i zaniechań.

Ponieważ nikt nam nie obiecywał sielanki, a wiedzieliśmy, że nasi wrogowie i przeciwnicy przypuszczają na nas zmasowany atak, lepiej skoncentrować się na winach tkwiących w nas samych. Aby jednak nie wyglądało to na samobiczowanie, zwrócę uwagę że proces jednoczenia Ruchu Narodowego, jaki postępował w II połowie lat 90 musiał stanowić dla rządzącej Polską oligarchii dzwonek alarmowy, gdyż najpoważniejsze podmioty - SND, SN „Ojczyzna”, a na końcu SN „senioralne” utworzyły jedną partię. Bez tego niemożliwe byłoby zwycięstwo Ligi Polskich Rodzin w 2001 r., ponieważ bazowała ona na tej strukturze.

Rozbijając Ruch Narodowy, partie establishmentu stosowały dwie główne metody: czarną propagandę medialną oraz przejmowanie wielu haseł narodowych w swoich działaniach wyborczych i zapowiedziach programowych. Przyczyny wewnętrzne omówimy przy okazji analizy upadku LPR. Teza druga: dwie główne partie tzw. prawicy - PO i PiS wykazują już objawy zużycia i notują spadek popularności, a nadto po klęsce LPR powstało miejsce na scenie politycznej dla partii o charakterze narodowym. To kolejny blok tematyczny naszej dyskusji: czy istnieje w dzisiejszej Polsce miejsce dla nas? Po trzecie proponuję byśmy poszukali metod i sposobów odbudowy Ruchu Narodowego jako stałego elementu polskiego krajobrazu politycznego.

Witając serdecznie Panów, chcę poinformować, że na debatę zaprosiliśmy także Panią Profesor Annę Rażny - przewodniczącą Rady Politycznej LPR. Pani Profesor przyjęła nasze zaproszenie, ale w ostatniej chwili musiała odwołać swój przyjazd. Zgodziła się jednak ustosunkować na piśmie do trzech głównych kwestii naszej dyskusji, co stanowić będzie z pewnością cenne uzupełnienie naszych głosów. Zaczniemy więc od analizy obecnego, raczej ujemnego bilansu ostatniego 20-lecia ugrupowań narodowych.

Jan Żaryn: Na porażkę Ruchu Narodowego w 1989 roku wpłynęło wiele zjawisk; można je podzielić na sytuacyjne i głębsze, ideowe. Jak wiadomo, w wyborach kontraktowych doszło do plebiscytu za lub przeciw komunistom a osoby kojarzone z myślą narodową [przede wszystkim prof. Wiesław Chrzanowski], znalazły się za sprawą przywódców Komitetu Obywatelskiego i późniejszego OKP-u na marginesie ruchu solidarnościowego. Co więcej, inne osoby - także kojarzone z myślą narodową - stanęły po drugiej stronie barykady, na której nie było miejsca na niuanse. Mam na myśli m.in. osoby, które w latach 80-tych postawiły na szukanie swego miejsca w strukturach czy to Stowarzyszenia PAX, PZKS czy też w Radzie Konsultacyjnej (choćby jak w przypadku prof. Macieja Giertycha z błogosławieństwem Prymasa Polski). To, siłą rzeczy, dzieliło i tak szczupłe siły [na marginesie, ale ważnym, uważam, że źle się stało, iż fundusze SN na emigracji nie znalazły się w rękach opcji ideowej, którą reprezentował wówczas prof. Wiesław Chrzanowski - tak ze względów programowych, jak i taktycznych; tylko ZChN, jako wywodzący się z nurtu opozycyjnego - gdyby posiadał tamte fundusze - mógł odegrać wiodącą rolę na polskiej scenie politycznej]. Nie są to jednak kwestie zasadnicze. W 1989 r. rozpoczęła się żywa debata polityczna i ideowa, do której nie wszyscy zostali zaproszeni na równych - w sensie dostępu do mediów - prawach; nastąpił wyraźny sojusz ideowy na polskich ziemiach, między środowiskiem liberalnym budowanym przez przywódców OKP (z prof. Bronisławem Geremkiem na czele) i „Gazetą Wyborczą”, a intelektualistami z kręgu PZPR-owskiego. Najpierw świadomie zmarginalizowano wszystkie podmioty, które w sposób naturalny mogły przenieść na teren Kraju myśl ideową tradycyjnych nurtów niepodległościowych [oczywiście swymi korzeniami sięgających czasów XIX wieku i II RP], a następnie wmówiono społeczeństwu, iż musi się wstydić swych odruchów i uczuć wobec Ojczyzny, gdyż zagraża to pokojowej transformacji i jest znakiem ciemnogrodzkiego myślenia oraz poddaństwa wobec wstecznego

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

katolicyzmu. Straszono „państwem wyznaniowym”, rzekomym odbudowaniem „powszechnego antysemityzmu” oraz nacjonalizmu, jeśli tylko sięgniemy jako naród do wartości, które przekreśliła - raz na zawsze - światła inteligencja wywodząca się ze wspólnego pnia - epoki stalinowskiej. Po 1956 r. z kolei ta inteligencja PRL-owska dzieliła się wewnątrz na oportunistyczną, wewnątrzsystemową i coraz mocniej kontestującą ten system. Nigdy jednak o swoim fundamencie nie zapomniała. W tych warunkach dyskusji ideowej, na marginesie m.in. pozostawiono dorobek polskiej myśli politycznej na emigracji. A tam właśnie, z udziałem Adama Ciołkosza, Zygmunta Zaremby [z PPS] przez chadeków, aż po Jędrzeja Giertycha i Tadeusza Bieleckiego (nurt narodowy), toczyła się przez cały okres powojenny żywa dyskusja nieskrępowana cenzurą (autocenzurą) i brakiem płaszczyzny starcia ideowego (głównie prasa). Dyskusja ta dotyczyła zarówno myśli, jak i strategii i taktyki. W przypadku Stronnictwa Narodowego, „Myśl Polska” wychodząca w Londynie stała się miejscem bardzo ciekawej debaty, o czym pisał m.in. Wojciech Turek, dotyczącej np. pozytywnego stosunku do demokracji zachodnich (art. Mariana E. Rojka, analiza systemu politycznego w Wielkiej Brytanii), do procesu integracji Europy w wersji klasycznej chadecji (z pozycji antysowieckiej i antychrześcijańskiej), do chrześcijańskiego nacjonalizmu, do sojuszy przyszłej Polski Niepodległej, itd. itd. Jednocześnie SN na emigracji (jak żadna inna partia na wychodźstwie) potrafiło utrzymać więź ideową i organizacyjną, a równocześnie dopuszczało do siebie (choć de facto od 1953 r. z pozycji zewnętrznej) publicystów „niepokornych” (myślę o Jędrzeju Giertychu), burzących zbyt zgodnie formułowane wnioski przez większość uczestników debaty [mówiąc nieco żartobliwie, autor ten pisał niemal szybciej, niż fizycznie ręka na to pozwalała, a jego kolejne prace kontestujące myśl polityczną kierownictwa SN były na subskrypcji kupowane zanim powstał pierwszy rozdział m.in. przez to kierownictwo]. Tego nam w kraju zabrakło po 1989 roku; w zasadzie można powiedzieć, że równowaga na scenie ideowej pojawiła się - po raz pierwszy i na krótko - po wyborach w 2005 r., kiedy do inteligencji dotarły alternatywne propozycje ideowe i porządkujące wszechświat, jak choćby wychodzące z pism „Arcana”, czy „Christianitas”.

Bogusław Kowalski: Proponuję spojrzenie na Ruch Narodowy w szerszej formule, bo czym innym są siły polityczne, które kontynuują tę formułę, a czym innym zjawisko szersze które nazwałbym pewnym nurtem myślenia opartym na kanonie tradycji Narodowej Demokracji, czyli dorobku Dmowskiego i innych myślicieli. Sądzę, że należy zgodzić się z Panem Profesorem, iż Ruch Narodowy szukał trzeciej drogi pomiędzy obozem władzy a opozycją solidarnościową, której zapleczem politycznym był głównie Komitet Obrony Robotników. Narodowcy wychodzili z założenia, że nie należy się podporządkowywać ani jednemu ani drugiemu. Takie stanowisko reprezentowało Stronnictwo Narodowe w Londynie.

W kluczowych latach 1989-90 Maciej Giertych, reprezentując znaczną część środowisk narodowych w kraju, starał się zachować dystans w stosunku do tych dwóch hegemonów. Oczywiście, wejście do Rady Konsultacyjnej stanowiło pewien kompromis, ale też i poszukiwanie własnej ścieżki. Przypomnijmy, że w tej Radzie był też Władysław Siła-Nowicki reprezentujący środowisko chadeckie. Ta koncepcja nie powiodła się, gdyż doszło do plebiscytu, czyli zderzenia dwóch gigantów: obozu ówczesnej władzy z Solidarnością. Miejsca dla trzeciego zabrakło, bo tak naprawdę żaden z dwu wielkich graczy nie był tym zainteresowany, czego przejaw stanowił skład „okrągłego stołu”.

Myślę, że konsekwencją tego stanu rzeczy był sposób kształtowania ZChN [inicjatywa prof. Wiesława Chrzanowskiego], polegający na próbie połączenia środowisk chadeckich i narodowych. Krytyka tej inicjatywy, ze strony narodowców na emigracji wynikała z tego, że inicjatywa ta była niesuwerenna, emanacja obozu solidarnościowego, czyli w jakimś stopniu podporządkowana KOR-owi. Czy była to trafna diagnoza, czy nie, to sprawa dyskusyjna, niemniej tak właśnie wtedy myślano i takie podjęto decyzje. Nie znaczy to jednak, że ZChN, a później ROP i LPR nie kontynuowały tradycji endeckich, aczkolwiek nie w czystej postaci. Wprawdzie istniały o wiele słabsze SN i SND, ale w jakimś stopniu oddziaływały na te partie. Na końcu tej wyliczanki należy wymienić PiS. Sądzę nawet, iż to PiS w dużym stopniu przejął niektóre główne tezy Ruchu Narodowego. Przede wszystkim sojuszu Kościoła katolickiego z siłami narodowymi, co postulował Dmowski, najdobitniej w pozycji „Kościół, Naród, Państwo”. Takie podejście mocno lansowała LPR, a teraz PiS to przejął i kontynuuje. Przykładem tego niech będzie wystąpienia Jarosława Kaczyńskiego na pielgrzymce Radia Maryja w 2008 r. - klasyczne „Kościół z Narodem, Naród z Kościołem”. Dalej, troskę o wspólnotę narodową i państwo narodowe. W tym kontekście należy wymienić całą krytykę związaną ze sposobem dokonywania się integracji europejskiej, obawy przed przyjęciem euro czy podpisaniem Traktatu Lizbońskiego. Na ile robione jest to szczerze, a na ile koniunkturalnie, czas pokaże. Z drugiej strony najmniej elementów spuścizny narodowej znajduje się w sposobie myślenia geopolitycznego i o polityce zagranicznej. Temat to najbardziej kontrowersyjny, bo zachodzi pytanie, na ile klasyczną myśl endecką można przełożyć na współczesne realia. Z tym mieli również problem ostatni wybitni myśliciele narodowi, np. Wojciech Wasutyński. Moim zdaniem nie mamy do czynienia z regresem myśli narodowej, a nawet przeciwnie. Tak naprawdę prawica w Polsce oparta jest o podstawy myślenia endeckiego. Co prawda, w sferze symboliki występuje wiele odwołań do tradycji piłsudczykowskiej, ale współcześnie nie występuje tendencja do przeciwstawiania sobie tradycji narodowej i piłsudczykowskiej. Wręcz przeciwnie, można zaobserwować poszukiwania pewnej syntezy - łączenia endeckiej myśli o państwie, gospodarce i katolicyzmie z kultem Marszałka, któremu nasze poglądy były z gruntu obce. I nie chodzi tu o socjalistyczne czy wolnomyślicielskie podejście do polityki, ale raczej kult romantyzmu politycznego uosabiany przez Piłsudskiego.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Natomiast problemem jest to na ile aktywne środowiska narodowe znajdują wspólny język z masowym wyborcą, który do tych tradycji i symboli, często instynktownie nawiązuje. Problemem jest też: za dużo polityków narodowych myśli zbyt sekciarsko. Szukają różnic, pielęgnują je, tam gdzie nie znajdują ich zwykli Polacy, co prowadzi do marginalizacji tych środowisk. Trzeba jednak pamiętać, że PiS-owi zarzuca się, iż postawy narodowe są tam nieautentyczne, koniunkturalne i nieszczerze, że tylko bieg wydarzeń politycznych spowodował, że politycy, którzy nie mieli dotąd przekonania narodowych posługują się naszymi hasłami. Ale to inne zagadnienie, którym zajmiemy się, być może, później. Nasz główny problem zawiera się w pytaniu czy potrafimy dziś wykreować partię, która przejmie etos endecji i jednocześnie znajdzie kontakt z masowym wyborcą.

Zbigniew Lipiński: Ale to już zahaczamy o następne części dyskusji, teraz rozmawiamy o stanie Ruchu Narodowego.

Krzysztof Bernatowicz: Ja inaczej podejść do tematu. Panowie widzą niepowodzenia Ruchu Narodowego w grze politycznej. Ja spróbuję patrzeć na to szerzej. Oczywiście, każdy ruch konstytuuje się wokół jakiejś idei, a idee tworzą myśliciele, ideolodzy, filozofowie. Realizują te idee politycy, przekładając ją na konkretny grunt społeczny i adresując do określonej grupy czy grup społecznych. Dlaczego nasz ruch nie odrodził się, dlaczego nie trafił na podatny grunt? Przecież przed wojną obóz narodowy prezentował wielką siłę, również w czasie wojny wystawił najsilniejsze formacje partyzanckie, które walczyły najdłużej. Ja sobie pozwoliłem nakreślić taką cenzurę czasową, od której rozpoczął się regres tej formacji. Ten upadek zaczął się od zamachu majowego w 1926 r. Potem była Bereza Kartuska i inne represje. Po wojnie prześladowania komunistyczne w najokrutniejszy i najbardziej rozległy sposób dotknęły właśnie narodowców. Namiastkę ruchu narodowego po wojnie stanowił PAX Bolesława Piaseckiego, ograniczany jednak przez komunistów. Piasecki coś ugrał, przechował, zachował przy życiu część intelektualistów związanych z obozem narodowym. Po 1956 r., z nastaniem Władysława Gomułki, narodowcy liczyli na szersze koncesje, nawet na jakiś alians z władzą, ale ten okres za wiele im nie przyniósł. Również okres Edwarda Gierka nic w tym zakresie nie zmienił. Odpowiadając na postawione na wstępie pytanie o mierny stan Ruchu Narodowego, odpowiem: idea musi paść na sprzyjające warunki społeczne, których teraz nie ma; a my musimy je stworzyć. A to jest praca na lata.

Na losach Ruchu w III RP zaważyła także działalność rozbijacka że wymienię tutaj organizacje Bolesława Tejkowskiego i Bubla. Wprowadzały one ferment w naszym obozie oraz dezintegrację, m.in. poprzez szeroko kolportowane pomówienia. Ponadto tworzyły one obraz narodowców wypisz wymaluj na życzenie środowisk postkorowskich. Do słabości naszego Ruchu przyczyniło się też nikłe zainteresowanie nim środowisk polonijnych, wspierających niejednokrotnie środowiska korowskie, czego przykładem wyasygnowanie przez KPA jednego miliona dolarów na „Gazetę Wyborczą”. Kiedy KPA spostrzegł się, było już za późno. Ciężko zapracowane pieniądze naszych rodaków zza oceanu poszły na antypolską robotę.

Jan Żaryn: Odniosę się do niektórych kwestii, które Panowie podnieśli. Zaczę od historycznej konstatacji. Na emigracji po 1945 r. udało się, pomimo bardzo dyskomfortowych warunków, zachować Ruch Narodowy - zarówno idee, jak i struktury. Stało się tak, dlatego, że ocalała część inteligencji związana z tym ruchem. Według mnie kluczem dla przetrwania idei i struktur narodowych była umiejętność przystosowania się do zmiennych warunków, przy zachowaniu wierności zasadom i fundamentom tego ruchu. Krótko mówiąc, emigracyjni przedstawiciele ruchu narodowego szukali takich rozwiązań dla Polski, które w zmieniającej się sytuacji geopolitycznej będą dla niej najkorzystniejsze przy jednoczesnym zachowaniu fundamentów idei narodowej. W kraju oczywiście takich możliwości nie było z dwóch przynajmniej powodów: po pierwsze - w latach 1939-1956 wymordowano, bądź w najlepszym razie totalnie zmarginalizowano elitę tego ruchu, zginęli i pomarli m.in. Włodzimierz Marszewski, Leon Dziubecki, Ludwik Jaxa-Bykowski, czy Stanisław Kasznica, i odebrano prawo do pracy naukowej „niepokornym” antymarksistom m.in. twórcy PSB, prof. Władysławowi Konopczyńskiemu. Toteż w kraju nie było zaplecza intelektualnego dla podtrzymania napięcia myśli i prężności ideowej, a właściwie wręcz egzystencji Ruchu Narodowego. Natomiast ci wszyscy, którzy się ostali - wojownicy bez przywódców - nie byli w stanie wygenerować z siebie jakiejś znaczącej, wręcz jakiegokolwiek, niezależności. Do roku 1980 albo ich nie było na scenie (a jedynie byli przedmiotem inwigilacji ze strony SB), albo byli przedmiotem gry, bądź uprawianej bezpośrednio przez PZPR, bądź poprzez PAX. Niewątpliwie PAX ma swoje zasługi dla tego środowiska, gdyż dał im schronienie, pracę, w miarę godną egzystencję. Niedawno czytałem list Pani Stefanii Broniewskiej, żony generała - Zygmunta, komendanta głównego NSZ w czasie wojny, który zmarł po fałszywej wiadomości o śmierci swojej żony, która to przebywała w kazamatach sowieckich i nie umarła, ale po wielu latach wyszła z więzienia. W 1956 roku pojawiła się na „wolności” w tym, w czym ją aresztowano, w jednej sukience. Bez pracy, bez możliwości egzystencji. To był margines marginesu. Ci ludzie siłą rzeczy - nie mogli mieć koncepcji na jakąkolwiek suwerenną działalność. Tak więc te warunki krajowe i emigracyjne różniły się od siebie diametralnie.

Po 1989 roku, jak już mówiłem, zarówno emigracyjny ruch narodowy jak i PPS nie były potrzebne inteligencji solidarnościowej, przede wszystkim KOR-owskiej, która postanowiła zawładnąć III RP w sojuszu z częścią PZPR. Inna znacząca kwestia, która była tu podjęta, to czy rzeczywiście ten podmiot, który stanowił podłoże społeczne ruchu narodowego zginął tak jak elita tego ruchu. Tak nie było, będę powtarzał to, o czym pisałem i mówiłem, że jedynym suwerennym podmiotem, panującym od początku do końca nad przekazem wysyłanym do społeczeństwa [poza komunistami rzecz jasna] był Kościół katolicki, program Wielkiej Nowenny. W tym kontekście nie sposób nie wymieni

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

postaci Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Gdyby nie ten program Wielkiej Nowenny, jego oddziaływanie społeczne, to nie wiadomo czy nie zatracilibyśmy swojej polskości. Idea tworzenia nowego komunistycznego człowieka na szczęście załamała się, aczkolwiek oranie polskiej świadomości w latach 1948-56 przyniosło pewne tragiczne skutki. Odmową zasługą Kościoła w tym czasie, było budowanie świadomości wśród społeczeństwa. To, że tak się stało świadczy o tym że fundamenty dla Ruchu Narodowego w Polsce są żywotne. Nie mam wątpliwości że przeważająca część Polaków nawet instynktownie, nawiązuje do idei narodowej. Dla nich najważniejsza jest rodzina, wartości chrześcijańskie, mają określony stosunek do aborcji, do homoseksualizmu. W ramach chrześcijańskiego ładu moralnego społeczeństwo polskie czuje się bezpieczne. I to wszystko stanowi fundament, który - nawet wbrew logice doświadczeń historycznych - jest nam wciąż dany i bliski.

Bogusław Kowalski: W kontekście tych wypowiedzi dorzucę kilka uwag. Należy odróżnić pojęcie idei narodowej od Ruchu Narodowego. Idea narodowa to sfera myśli, to wszystko to, co wiąże się z troską o przyszłość narodu, o jego kształt, fundamenty jego niepodległości. Idea może żyć bez ruchu politycznego. Natomiast Ruch Narodowy jest czynnikiem, żywiącym się tą ideą. Bez idei ruch polityczny, w tym wypadku narodowy, żyć nie może, staje się jakąś karykaturą. Po roku 1945 losy idei narodowej znalazły się na trzech ścieżkach. Pierwsza ścieżka to emigracja, gdzie występowały różne koncepcje, np. Giertycha czy Wasiutyńskiego. Jedne bardziej liberalne, drugie mniej, jedne bardziej spolegliwe w stosunku do Sowietów inne nieufne, bądź wrogie. Generalnie idea na emigracji przetrwała i była rozwijana, i wzbogacana.

Drugą drogą szedł Kościół pod przywództwem wielkiego Kardynała Wyszyńskiego. Ciekawą rzeczą byłoby zbadanie, na ile wpływ broszury Dmowskiego pt. „Kościół, Naród, Państwo” ukształtował myślenie i działanie Prymasa Wyszyńskiego, wyniesionego nagle przez historię na jedyne i absolutnego lidera. Nie było Ruchu Narodowego, ale był Kościół, który pewne funkcje tego ruchu przejął. Pośrednio więc pełnił rolę polityczną. Moim zdaniem właśnie Kardynał nawiązywał i rozwijał na potrzeby innych czasów myśli Dmowskiego.

Ale kontynuując - postawa Wyszyńskiego miała wpływ na duchownych i znajduje to w jakiejś mierze swoje odbicie w dzisiejszym tzw. Kościele toruńskim skupionym wokół o. Rydzyka. Tam gdzie kończą się kwestie religijne, tam zaczyna się myślenie narodowe.

Trzeci element przetrwania myśli idei narodowej to oficjalna droga ułożenia się niektórych środowisk narodowych, czy postnarodowych z ówczesną komunistyczną władzą. Zacytuję tu to słynne powiedzenie Piaseckiego do Kisielewskiego, że za naszego życia to Sowietci z Polski nie wyjdą. Działania takie podejmował PAX, jak również PZKS. Janusz Zabłocki wprost zaprosił endeków do Związku, z zamiarem koegzystencji nurtów: chadeckiego i narodowego, legalnie, w ramach tamtego porządku politycznego. Takie były aspiracje lidera PZKS. Na podsumowanie tych inicjatyw i działań przyjdzie czas. Jedno jest pewne, udało im się przeżyć, co z perspektywy tamtych realiów znaczy bardzo wiele. To była wielka rzecz, może nie zawsze uświadamiana przez ludzi którzy nie przeżyli niemieckiej okupacji i stalinowskiego terroru. Jednak pielęgowali oni ideę narodową. Tak przedstawiała się trzecia ścieżka. Jakkolwiek byśmy dzisiaj to oceniali np. zachowania politycznego Jana Dobraczyńskiego, to jednak jego twórczość literacka mieści się w tym kanonie. Podsumowując sprawę PAX-u trzeba stwierdzić, że oprócz zachowania substancji biologicznej części ruchu narodowego, Stowarzyszenie znalazło formułę przetrwania narodowców i myśli narodowej. Tak naprawdę ocena PAX nastąpiła dopiero po śmierci Piaseckiego. PAX stanowił potencjalną bazę do powstania liczącej się siły politycznej po 1989 r. Taką próbę podjęto na początku lat 90 i gdyby się powiodła, inaczej potoczyłaby się współczesna historia Polski, a i ocena PAX-u byłaby inna. PAX dysponował, niebagatelną infrastrukturą jak na owe czasy: prasą, zakładami gospodarczymi, strukturami organizacyjnymi.

Myśl Polska, Nr 37 (13.09.2009)

LIST-

prof dr Marii Doroty Majewskiej [28 listopada 2008] w sprawie śmiertelnych szczepionek obowiązkowych w Polsce, zawierających śmiertelne dawki rtęci - wysłany do:

Zarządu Polskiego Towarzystwa Wakcynologii

Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Pediatrycznego

Zarządu Stowarzyszenia Higieny Lecznictwa - Katedra Profilaktyki Zdrowotnej, ul. Smoluchowskiego 11 60-179 Poznań

CZEŚĆ I

Szanowni Państwo,

W odpowiedzi na nadesłany do mnie protest Państwa odnośnie mojej wypowiedzi z dnia 14 października 2008 r. o "szkodliwości dużej liczby szczepień", pragnę wyjaśnić moje stanowisko w tej sprawie. Najpierw się przedstawię. Jestem neurobiologiem. Przez 25 lat pracowałam w USA w czołowych instytucjach naukowych tego kraju (w Uniwersytecie Missouri, Uniwersytecie Harvard oraz w Narodowym Instytucie Zdrowia pod Waszyngtonem). W 2006 r. wróciłam do Polski w celu realizacji projektu badawczego Komisji Europejskiej, w 2007 uzyskałam tytuł profesora nauk medycznych. Moje publikacje o neurosterydach doczekały się tysięcy cytowań w literaturze naukowej. Jako jedyna osoba w Polsce wygrałam, w drodze konkursu, prestiżowy grant Komisji Europejskiej (Marie Curie Chair) na prowadzenie badań nad biologią autyzmu i potencjalną rolą thimerosalu w patogenezie tej choroby. Realizuję ten projekt we współpracy w

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Instytucie Psychiatrii i Neurologii, bowiem tu znajduje się Klinika Psychiatrii Dzieci i Młodzieży, która opiekuje się dziećmi autystycznymi. Projekt składa się z części klinicznej i przedklinicznej. Badamy potencjalny związek autyzmu z liczbą, rodzajem i natężeniem szczepień, z powikłaniami poszczepiennymi, zawartością rtęci w przydatkach skóry i z poziomem hormonów sterydowych. Jak Państwu wiadomo, rtęć w postaci thimerosalu była i nadal jest dodawana do wielu szczepionek niemowlęcych w Polsce [ich szczegółowa lista jest przytoczona dalej w tekście]. Rtęć w każdej postaci jest bardzo toksyczna, o czym świadczy ponad 4100 publikacji w PubMed na ten temat i wieloletnie doświadczenia ludzkości. Organiczny związek rtęci, thimerosal (sodium ethylmercurithiosalicylate), zawierający wagowo ok 49% rtęci, wyprodukowany w latach 1930. przez firmę Eli Lilly, przez kilkadziesiąt lat był dodawany jako środek bakteriobójczy i konserwujący do szczepionek oraz innych medykamentów bez rygorystycznych badań - świadczących o jego bezpieczeństwie. Jest to niezgodne z dzisiejszą praktyką dopuszczania preparatów chemicznych do użycia w medycynie. Rtęć jest neurotoksyczna, kardiotoxyczna, hepatotoksyczna, nefrotoksyczna, immunotoksyczna, kancerogenna. Powoduje zaburzenia rozwojowe u dzieci, choroby neurodegeneracyjne u dorosłych (Parkinsona i Alzheimerera) oraz degeneracyjne zmiany w systemach reprodukcyjnych kobiet i mężczyzn, upośledzając ich zdolności rozrodcze oraz uszkadzając potomstwo (przegląd: <http://www.epa.gov/iris/subst/0073.htm>).

Dlatego kraje skandynawskie wprowadziły u siebie zakaz używania rtęci (<http://www.reuters.com/article/pressRelease/idUS1085-58+03-Jan-008+PRN20080103>) i UE proponuje drastyczne ograniczenie używania rtęci na skalę globalną:

(<http://ec.europa.eu/environment/chemicals/mercury>; <http://www.euractiv.com/en/environment/-eu-seeks-global-mercury-ban/ar...>

W USA na autyzm cierpi obecnie ponad 1,5 mln dzieci. Dla Polski nie ma wiarygodnych danych, ale ekstrapolacja tych liczb na liczbę ludności w Polsce sugeruje że może być ich ponad 150 000. Jeśli dodać do tego dzieci z innymi uszkodzeniami mózgu, liczby te będą większe. Najbardziej niepokojącym zjawiskiem jest obserwowany prawie na całym świecie kilkunastokrotny wzrost zachorowań na choroby psychoneurologiczne [autyzm, ADHD, upośledzenie umysłowe, padaczka i inne] w ciągu ostatnich dwóch dekad. Znamiennym jest to, że w latach 1990, w których nastąpił najbardziej dramatyczny wzrost tych zachorowań, amerykańskie agencje federalne FDA (Food and Drug Administration) i CDC [Centers for Disease Control and Prevention] zaleciły stosowanie kilku nowych szczepionek niemowlęcych [Wzw B dla noworodków, HiB, Varicella, Hep A, Rota], z których co najmniej dwie zawierały thimerosal, co znacząco zwiększyło ilość wstrzykiwanej niemowlętom rtęci. W związku z tym pojawiła się hipoteza, że odpowiedzialny za wzrost tych chorób może być thimerosal ze szczepionek. Ilość organicznej rtęci, na którą ekspozycja jest człowiek, uważana za bezpieczną przez EPA (Environmental Protection Agency), wynosi 0,1 μ g/kg/dzień. (<http://www.epa.gov/iris/subst/0073.htm>).

Podobne są normy europejskie. Natomiast łączna jej ilość, którą jednorazowo wstrzykiwano niemowlętom w 3 szczepionkach - DTP, Hib i Hep B - wynosiła 62,5 μ g, co dla 5-kilogramowego niemowlęcia 125 razy przekraczało bezpieczne dawki.

DOTYCHCZASOWE BADANIA NAD THIMEROSALEM W USA I W EUROPIE

W odpowiedzi na rosnący niepokój rodziców i pediatrów w końcu lat 1990 FDA i CDC zleciły epidemiologowi dr Thomasowi Verstraetenowi (ówcześnie z CDC) wykonanie analizy na podstawie wewnętrznej bazy danych dotyczącej dokumentacji szczepień ponad 100 000 dzieci. Pierwotne wyniki jego analizy wskazywały na silny związek autyzmu oraz innych chorób neurologicznych dzieci z thimerosalem i stały się podstawą listu wystosowanego przez FDA do producentów szczepionek, który zalecał usunięcie thimerosalu ze szczepionek dziecięcych, ale już bez nakazu i sankcji prawnych. W rezultacie czego, nadal był i jest on stosowany w wielu szczepionkach dla dzieci i dorosłych (<http://www.fda.gov/CbER/ltr/thim053100.htm>).

Wyniki analizy Verstraetena zostały zaprezentowane w czerwcu 2000 r. w odizolowanym leśnym ośrodku Simpsonwood w Norcross, GA, USA, na tajnej konferencji, w której uczestniczyły 52 osoby: - wysocy urzędnicy z FDA, CDC i WHO (World Health Organisation), reprezentanci producentów szczepionek oraz kilku konsultantów pediatrycznych. Kulisy przebiegu tej konferencji, na podstawie jej stenogramów, opisał Robert F. Kennedy Jr., prawnik i obecny kandydat na Ministra Ochrony Środowiska w rządzie Prezydenta Baraka Obamy, w artykule "Deadly Immunity", (CommonDreams.org News Center, June 16, 2005:

<http://www.commondreams.org/views05/0616-31.htm>).

Dowiadujemy się z niego, że prezentując swe wyniki Verstraeten powiedział: "Byłem przerażony tym, co odkryłem" i cytował wcześniejsze badania wskazujące na związek thimerosalu z opóźnieniem mowy, ADHD i autyzmem. "Zamiast natychmiastowego podjęcia kroków w celu zawiadomienia o tym społeczeństwa i pozbycia się szczepionek z thimerosalem, przedstawiciele rządu i korporacji dyskutowali głównie nad tym, jak ukryć przed społeczeństwem te dane i jak uchronić korporacje i FDA od pozwów sądowych wnoszonych przez rodziców okaleczonych dzieci. Uczestnicy konferencji najbardziej przejmowali się tym jak to odkrycie wpłynie na zyski producentów szczepionek" - pisze Kennedy. Stosunek establishmentu szczepionkowego do zaprezentowanych danych o toksyczności thimerosalu najlepiej ilustrują niektóre wypowiedzi jej uczestników. Dr Bob Chen, kierownik CDC odpowiedzialny za bezpieczeństwo szczepionek,

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

wyraził się: "Biorąc pod uwagę newralgiczność tych danych, na całe szczęście udało się nam je zabezpieczyć przed przedostaniem się w nieodpowiednie ręce", a doradca WHO od szczepień, dr John Clemens, powiedział: "To badanie w ogóle nie powinno być przeprowadzone". Podobna postawa negacji i blokowania niewygodnych danych przebiega z zaadresowanego do mnie listu Polskiego Towarzystwa Wakcynologii (PTW). Po tej konferencji, CDC wycofała analizy Verstraetena (choć były przeznaczone do natychmiastowej publikacji) i ogłosiła naukowcom, że szczepionkowe dane zostały zgubione i nie mogą być odtworzone. Wbrew prawu "Freedom of Information Act", CDC oddała bazę szczepionkowych danych prywatnej firmie do ukrycia, deklarując ją poza zasięgiem dla naukowców. W 2001 Verstraeten otrzymał posadę u producenta szczepionek GlaxoSmithKline i opublikował swą pracę z CDC w 2003, po wielokrotnych przeróbkach danych i usunięciu z analizy danych większości dzieci uszkodzonych przez thimerosal. Choć jego pierwotne wyniki wskazywały, że uszkodzenia neurologiczne występowały 7 do 11 razy częściej u 3 dzieci zaszczepionych thimerosalem, w jego ostatecznej publikacji ten związek został usunięty; pozostawiono tylko związek thimerosalu z tikami i opóźnieniem mowy (Verstraeten et al., Pediatrics 2003, 112 (5):1035-48). Verstraeten ukrył swój konflikt interesów, czyli fakt, że pracował wtedy dla Glaxo.

Publikacja ta i zastosowane w niej fałszerstwo zostały ostro skrytykowane, a Verstraeten potem nieudolnie tłumaczył się ze swej manipulacji (Verstraeten, Pediatrics, 2004, 113 (4): 932). Kennedy demaskuje skrzętnie ukrywane powiązania finansowe i biznesowe producentów szczepionek i wielu reprezentantów CDC którzy podejmują regulacyjne decyzje dotyczące szczepień. Ten konflikt interesów zdyskredytował CDC jako instytucję, która ma stać na straży zdrowia obywateli USA. Po oddaniu tej newralgicznej bazy szczepionkowych danych prywatnej firmie do ukrycia, dane te nie miały już nigdy więcej ujrzeć światła dziennego i miały stać się niedostępne dla innych badaczy. By kontynuować maskowanie dowodów toksyczności thimerosalu, CDC zleciła amerykańskiemu Instytutowi Medycyny (IOM; prywatnej organizacji, której członkami są również przedstawiciele firm farmaceutycznych zaangażowanych w ten konflikt), aby wyprodukował publikację, która definitywnie zaneguje związek thimerosalu z chorobami neurologicznymi.

Na zebraniu w 2001 r., na którym omawiano żądania i instrukcje CDC wobec IOM, dr Marie McCormick, która kierowała komitetem IOM do spraw bezpieczeństwa szczepionek, powiedziała naukowcom "Nigdy nie uznamy, że autyzm jest rzeczywiście niepożądanym objawem działania thimerosalu". Natomiast inna uczestniczka tego komitetu, Kathleen Stratton, głośno "przewidziała", że konkluzja IOM będzie brzmieć, iż "dowody są niedostateczne, aby zaakceptować, lub odrzucić związek przyczynowy między autyzmem i thimerosalem", przyznając, że jest to żądanie dr **Waltera Orensteina**, ówczesnego dyrektora Narodowego Programu szczepień z CDC. I taka była konkluzja IOM odnośnie związków thimerosalu z chorobami neurologicznymi dzieci. Trudno o bardziej jaskrawe hochsztaplerstwo naukowe, które godzi w zdrowie i życie milionów dzieci.

W 2004 r. Orenstein został zmuszony do rezygnacji ze stanowiska w CDC, kiedy jego upublicznione wypowiedzi oraz e'maile wykazały, że świadomie zaplanował ten medyczny sabotaż. W to planowane oszustwo naukowe zaangażowany był także Douglas Gordon, dyrektor strategicznego planowania z National Institutes of Health (NIH) – uprzednio dyrektor jednego z producentów szczepionek. Powiedział on w 2001 r. na zebraniu w Princeton "obecnie prowadzi się cztery dodatkowe badania, których celem jest wykluczenie możliwych związków między szczepieniami i autyzmem, szczepieniami i regresją rozwojową, zapaleniem jelit i szczepionką MMR oraz thimerosalem i ryzykiem autyzmu". Istnieją dowody, że wysoko postawieni urzędnicy NIH i CDC planowali fałszowane badania, których wynik był z góry określony i zgodny z żądaniami producentów szczepionek.

Seria cytowanych przez PTW publikacji, dowodzących rzekomego "bezpieczeństwa" thimerosalu, należy do tej właśnie grupy. Sprawą związku thimerosalu z autyzmem zainteresował się Komitet Izby Reprezentantów USA do Spraw Reform Rządu, który w raporcie "Mercury in Medicine Report" z 21 maja, 2003, napisał, że FDA nigdy nie zakazała, a CDC nie wyraził preferencji dla szczepionek bez thimerosalu, i skonstatował, że prawdopodobnie thimerosal spowodował neurologiczne uszkodzenie wielu tysięcy dzieci. Konkluzje tego raportu były jednoznaczne: "Thimerosal używany jako konserwant w szczepionkach jest bezpośrednio odpowiedzialny za epidemię autyzmu. Bardzo prawdopodobne, że tej epidemii można by zapobiec lub ją zatrzymać, gdyby FDA nie zignorowała faktu, że brak jest danych dotyczących bezpieczeństwa thimerosalu i wykazała czujność odnośnie celowego narażania niemowląt na działanie tej znanej neurotoksyny.

Niezdolność agencji rządowych do skutecznego działania w tej sprawie dowodzi instytucjonalnego sabotażu w celu ochrony własnych interesów oraz nieuzasadnionego krycia przemysłu farmaceutycznego. Ponieważ FDA postanowiła w 1999 r. nie usuwać z rynku szczepionek z thimerosalem, w dodatku do dzieci już uszkodzonych, 8 000 dzieci dziennie nadal było narażanych na przedawkowanie i okaleczenie thimerosalem przez co najmniej następne dwa lata" (<http://www.aapsonline.org/vaccines/mercinmed.pdf> - raport przewodniczącego Podkomisji Izby Reprezentantów ds. Praw i Dobrobytu Człowieka - Dana Burtona). W maju 2004 r. IOM opublikował raport "Immunization Safety Review: Vaccines and Autism", którego wniosek: "nie ma dowodów związku między szczepieniami i autyzmem" - był z góry zaplanowany. Został on oparty nie na dużej liczbie publikowanych danych dotyczących toksyczności rtęci i thimerosalu, lecz tylko na czterech zafałszowanych i źle wykonanych pracach. Co więcej, raport ten zalecał rzecz zgoła niebywałą w nauce i

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

demokracji, że nie powinno się prowadzić dalszych badań nad autyzmem i szczepieniami. Amerykański kongresman i lekarz, Dave Weldon z Florydy, zdemaskował i publicznie zaatakował IOM, mówiąc, że opierał się on na kilku pracach, które miały "fatalne błędy" dzięki złemu planowi, i które w żaden sposób nie reprezentują całej dostępnej wiedzy naukowej i medycznej na ten temat. Kongresman Weldon powiedział "Reprezentanci CDC nie są zainteresowani w uczciwych badaniach w celu odkrycia prawdy, ponieważ związek między szczepionkami i autyzmem zmusiłby ich do przyznania, że ich polityka nieodwracalnie uszkodziła tysiące dzieci". Druzgocąca krytyka raportu IOM i publikacji, na których wybiórczo został on oparty, została zaprezentowana w raporcie Weldona do Kongresu USA, w jego doniesieniach konferencyjnych oraz w publikacji "Something is rotten, but not just in Denmark" w maju 2004:

<http://weldon.house.gov/UploadedFiles/RepWeldonMDonIOM.pdf>

<http://www.nationalautismassociation.org/pdf/Weldon.pdf>

<http://www.corass.com/AutismOneWeldonRemarks.pdf>

<http://www.autismwebsite.com/ari/dan/daveweldon.pdf>

Andrzej Skorski, OPAL

CDN

NOWY ROK – STARE PROBLEMY

Początek roku obfituje w różne prognozy i proroctwa, na nadchodzące miesiące. Najłatwiej zostać prorokiem, kiedy głosi się, że nadchodzący rok będzie gorszym od poprzedniego. Gwarantowany sukces! Media nie tylko bawią się w ekscytowanie ludzkości nowymi przepowiedniami, ale dbają również, aby były one przerażającą wizją przyszłości. Z drugiej strony jednak, niełatwo jest znaleźć informacje, które świadczyłyby o poprawie w jakiegokolwiek dziedzinie aktywności ludzkiej. Postępu technologicznego nie należy wiązać z samą poprawą, ponieważ wszystko co stanowi istotę tego postępu, jest tak czy inaczej wykorzystywane w dużej mierze, przeciwko samym ludziom...

Większość ludzi zapomina o podstawowym źródle naszych problemów, poświęcając uwagę skutkom i następstwom ich występowania... Rzadko zastanawiamy się dlaczego coś się dzieje i jaka jest tego źródłowa przyczyna? Jeżeli nawet - to najłatwiej jest przyjąć do wiadomości "wyjaśnienia" podawane nam przez media, które dbają o "poprawną wizję świata".

Wizja mediów, to wizja ich właścicieli, ci z kolei stanowią bardzo nieliczną elitę Big Money Network, który jest częścią składową działań, związanych z New World Order. Sama nazwa, może wielu nasuwać skojarzenie z jakimś, lepszym Porządkiem Świata i nie zastanawiają się, czy ten Nowy Porządek Świata, jest takim, jak wskazywałaby na to, sama nazwa? Media dbają więc również o to, aby każdy, kto ośmieli się podważać istotę i potrzebę zaprowadzenia New World Order, był w najlepszym razie, totalnie ośmieszony i zmarginalizowany... w niektórych przypadkach, kończy się to fizyczną eliminacją, o czym z kolei media nie "donoszą", a jeśli nawet, to "prezentują to", jako... nieszczęśliwy "wypadek", lub np. "samobójstwo".

Jaki jednak wniosek mamy wyciągnąć, gdy mamy doczynienia z przeczącymi sobie nawzajem informacjami? Niekiedy jest to dowód na nieudolność koordynacji ze strony mediów, a raczej tych, którzy decydują co ludzie powinni wiedzieć z mediów... Niekiedy jest to jednak celowe działanie, obliczone na wywołanie gwałtownego sprzeciwu w szerokich masach społecznych. Prowokuje się więc społeczeństwa, do reakcji gwałtownych - często skierowanych przeciwko władzy, reprezentującej tzw. Porządek Prawny.

Myślę, że ten rok będzie obfitował, w coraz częstsze prowokacje, mające ten właśnie cel... Kluczowe rządy świata, którym bardzo zależy na wprowadzeniu New World Order, zaczynają się już niecierpliwić, że do tej pory nie udało się zaprowadzić totalitarnej, centralnej władzy nad światem. Coraz częściej będziemy świadkami wydarzeń, podobnych do "nieudanego" zamachu w Detroit, gdzie wszelkie ślady prowadzą do jednej konkluzji: "typowa prowokacja CIA i Mossadu". Spytałby ktoś naiwnie: dlaczego dokonuje się takich prowokacji? - Wśród powodów jeden wyłania się na pierwszy plan:

- Usprawiedliwienie dla dalszego ograniczania swobód obywatelskich pod hasłem: bezpieczeństwa i zwalczania międzynarodowego terroryzmu. Z tego co widzimy - to największy terror sięją władze państwowe, zwłaszcza te które bezpośrednio uczestniczą w wojnie z niewidzialnym wrogiem: "międzynarodowym terroryzmem". Stan ten, musi doprowadzić w końcu, do wybuchu konfliktu między władzą a społeczeństwem i taki jest cel tych prowokacji.

Przy okazji konfliktów czy wojen domowych, władze mają możliwość nie tylko zniesienia Praw Konstytucyjnych, ale również fizycznej likwidacji przeciwników New World Order oraz każdego, kto otwarcie sprzeciwił się będzie, centralnej władzy nad ludzkością. Chociaż w ostatecznym rozrachunku żadna ze stron nie jest pewna zwycięstwa.

Nadchodzący rok, jest szczególnie, ponieważ daje się zauważyć "niecierpliwość władz", które już chciałyby ogłosić powstanie Rządu Świata, ale wciąż nie zdążyły, "załatwić" przeciwników takiego "rozwiązania". Latem ubiegłego roku, sam Papież Benedykt XVI wezwał rządy świata, do powołania Centralnej Władzy Politycznej nad naszą planetą... Uczynił to w ramach swej encykliki i dziwnym "zbiegiem okoliczności" media pominęły ów fakt, milczeniem... W czasie, gdy obserwujemy narastanie konfliktów na tle symboli religijnych i ich publicznego eksponowania, przywódca Kościoła Katolickiego nawołuje do powołania Centralnej Władzy Świata.

New World Order nie przewiduje istnienia różnorodności religijnej, ale wskazuje na konieczność zjednoczenia w ramach tzw. Multireligionizmu i wręcz dąży do powołania super-religii, która porzuci swe posłannictwo, wyrażające się w

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

twierdzeniu o swej wyjątkowości - zgodnej z "prawdą objawioną" - zastępując ją czymś na kształt Unifikacji wszystkich systemów, w ramach wspólnej religii... Takie działania trwają już od wielu lat, ale znów... media dziwnym zbiegiem okoliczności... nie podjęły nigdy tego "tematu" na tyle, aby ludzie mogli sobie wyrobić, jakiś pogląd w tej materii.

Nadchodzący rok, to wspólne działania największych Religii Świata i kluczowych władz państwowych, w dziele powoływania New World Order... nawet za cenę wojen, konfliktów, dalszego ograniczania swobód obywatelskich i jawnego [prowokacyjnego!] gwałcenia, podstawowych Praw Ludzkich. Nie trzeba być wcale prorokiem, aby dojść do takiej konkluzji... wystarczy na trzeźwo, chłodno i nieco z boku... spojrzeć na to, co się dzieje i działa przez ostatnie, kilkadziesiąt lat.

Na koniec jeszcze jedno spostrzeżenie, o którym warto pamiętać:

- Próby wskazania konkretnych osób, środowisk czy organizacji - jako winnych tego bałaganu, którego następstwem ma być New World Order - przypomina nieco pretensje do garbatego, że ma proste dzieci... Globalizm ekonomiczny, który przekształcił się w globalizm geopolityczny, ma w swoich działaniach tyle różnych "wątków i agend", że nadaremnie szukać będziemy winowajców... Większość świata nie wierzy w istnienie, wspólnego dla całej ludzkości wroga, jakim jest elita New World Order, twierdząc, czy raczej powtarzając za globalistami-masonami, o „spiskowej teorii dziejów”. Fakt ten, daje niezwykłą przewagę dla realizacji zamiarów tych elit, trudno walczyć z kimś, kto oficjalnie oraz w przekonaniu większości nie istnieje. Stwarzanie zagrożeń, to specjalność tychże elit i najgorsze jest to, że ludzkość nie dostrzega tych elit, jako źródła tychże problemów.

Powszechne przekonanie o bezsilności wobec potężnych, ukrytych sił, stanowi czynnik paraliżujący ludzkość. Podobni jesteśmy do bezbronnego gryzonia, który zahipnotyzowany przez węża beczynnie czeka na moment, gdy ten go skonsumuje. Wbrew pozorom, istnieje sposób na walkę z elitami, ale aby go zastosować należałoby przekonać większość że stoją wobec zagrożenia ze strony New World Order. Wystarczy bowiem, totalnie wymówić posłuszeństwo elitom - chociażby poprzez całkowitą absencję w ich działaniach: wyborach, głosowaniach itp. Ale czy można tego oczekiwać, skoro większość uwierzyła mediom, że takowe elity New World Order, nie istnieją? Zajęci codziennym staraniem o przetrwanie, nie mamy czasu, aby się nad tym zastanowić, a media robią wszystko, aby utwierdzić nas w przekonaniu, że władze mają na uwadze, nasze bezpieczeństwo oraz świetlaną przyszłość.

<http://zbzukowski.blog.pl/?ticaid=696aa>

"NIE WIERZCIE W ŻADNE MOJE SŁOWO"

Lord Christopher Monckton przestrzega i mówi: W argumenty naukowe się nie wierzy; należy je sprawdzać. Sprawdzajcie!

Nauka nie jest systemem wierzeń. To rygorystyczny, skrupulatny proces obserwacji, dociekań, badań, pomiarów, obliczeń, ocen i sprawdzania, sprawdzania, sprawdzania. Dlatego każdy kto deklaruje że "wierzy", a tym gorzej, jeśli "głęboko wierzy", w każdą tezę naukową, która nie została dokładnie sprawdzona - nie rozumiał o co chodzi w nauce.

Ojciec numerycznych prognoz pogody, Edward Lorenz, udowodnił w 1963 r., że przyszłej, bardzo długoterminowej ewolucji złożonych, nieliniowych, matematycznie chaotycznych zjawisk, jakim jest klimat, nie można wiarygodnie przewidzieć żadną metodą. "Bardzo długoterminowa" oznacza w tym kontekście "dłuższa niż kilka tygodni w przód". Krótko mówiąc, Lorenz udowodnił, że dowód na zachowanie klimatu w przeszłości, teraźniejszości lub długoterminowej przyszłości jest niemożliwy.

Jednakże panel klimatyczny ONZ1), który sprawę alarmu dot. klimatu oparł niemal wyłącznie na modelowaniu numerycznym, zamiast na obserwacjach i pomiarach, namawia nas do wiary, nawet głębokiej wiary, że istnieje 90% prawdopodobieństwo, że ponad 50% ocieplenia w ciągu ostatniego półwiecza było spowodowane przez człowieka, oraz ośmiela się mówić nam, jaki będzie klimat za 100 lat.

Nie jestem tak pewny siebie, jak ONZ. Dlatego moje wykłady na temat klimatu na całym świecie zawsze zaczynam od słów: "Nie wierzcie w żadne moje słowo!" Wielu moich słuchaczy to podejście raczej wprawia w osłupienie. A one odnoszą się do Al Gore'ów i Rajendra Pachaurisów tego świata i mówią im, że to ich obowiązkiem jest Wierzyć. Nie, nie, i po trzykroć nie. Obowiązkiem każdego "poszukiwacza prawdy", jak nazywał naukowców XI-wieczny iracki filozof przyrody Al-Haytham, jest nie wierzyć. Obowiązkiem poszukiwaczy prawdy jest być sceptycznym wobec wszystkich stron dowolnej debaty naukowej.

Biolog ewolucjonista TH Huxley ujął to w ten sposób w 1860: "Doskonalący wiedzę absolutnie odrzuca uznanie władzy jako takiej. Dla niego sceptycyzm jest najwyższym z obowiązków: ślepa wiara niewybaczalnym grzechem". Moczący łóżko zaczynają zdawać sobie sprawę że nazywanie nas "sceptykami" jest faktycznie komplementem, a to dlatego, że oni w tych czasach coraz częściej używają słów *yah-boo*, jak "negator" lub "oponent". Oczywiście, określenie "moczący łóżko" także jest słowem *yah-boo*, ale niekiedy nawet Homer przytakuje.

Zatem, nie wierzcie w żadne moje słowo. Wszystko, co mówię na temat klimatu, jest zakorzenione w recenzowanej literaturze naukowej, w danych i w moich własnych obliczeniach. Wszystko to można sprawdzić. Możecie jakiegokolwiek z nich sprawdzić sobie na własny użytek. Bądźcie co najmniej tak sceptyczni wobec mnie, jak jesteście wobec rzekomego "konsensusu". Ale bądźcie także sceptyczni wobec zapewnienia, że w sprawie klimatu istnieje "konsensus". Twierdzenie

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

to zostało po raz pierwszy ogłoszone przez lewicowy thinktank, Institute for Public Policy Research, w Wielkiej Brytanii, pod koniec roku 2006. Instytut krążył po podobnych jemu instytucjach (wiele z nich finansowanych przez podatników) i sugerował, że w przyszłości lewica powinna udawać, że "kwestie naukowe są ustalone, debata skończona, a teraz trzeba działać". Była to prosta, atrakcyjna, skuteczna, ale całkowicie nieuczciwa strategia polityczna.

Nauki nie tworzy się przez konsensus. Szczególnie ważne jest, aby zrozumieć to obecnie, kiedy 99% wszystkich badań naukowych jest finansowane przez podatników. Nauka w tych czasach jest monopsonią: istnieje tylko jeden klient, Państwo. Naciski na naukowców, by dostosowali się do wszystkiego, co Państwo - ich płatnik - uzna za celowe, odpowiednie, czy zyskowe - są bardzo duże i nie jest żadną niespodzianką, że większość naukowców mięknie w obliczu tych nacisków.

Czytelnik z Holandii stawia to w taki sposób:

"Szanowny Lordzie Monckton - Pańskie wyzwanie skierowane do nas, społeczeństwa, aby raczej sprawdzać dane oryginalne, niż wierzyć w tę nową religię, jest zniewalające. Jednakże, nie jestem naukowcem. Nie jestem nawet wcale dobry z matematyki. Ale znam ludzi.

"Jeśli zsumujemy wszystkich nieżyjących naukowców, a także zsumujemy liczbę naukowców żyjących obecnie, odejmiemy jedno od drugiego, to prawdopodobnie zobaczymy, że dzisiaj żyje więcej naukowców, niż żyło ich kiedykolwiek.

"To daje całkiem sporą liczbę osób do wyżywienia. Już ich zmarli przodkowie mieli ciężki czas zabezpieczania funduszy, jest więc wielkim wyzwaniem być dzisiaj naukowcem i przy tym zarobić na życie. Ogromna konkurencja, bo trzeba, aby te pieniądze były ufundowane przez podatników, a te są ograniczone.

"Wyobraźmy sobie więc młodego naukowca, który potrzebuje wynagrodzenia. Jego opcje: Brać aktualny temat i krzyknąć: "Jest jeszcze gorzej, niż ktokolwiek myślał! Dajcie mi swoje pieniądze, a udowodnię to!" albo "Nie, to nieprawda. Wiem, że wszyscy myślą, że zwariowałem, ale dajcie mi pieniądze, a ja im udowodnię wszystkie błędy!" Są szanse, że niemal wszyscy naukowcy wybiorą pierwszą opcję, co jest zrozumiałe.

"Właśnie to oglądamy codziennie w mediach. Wypowiedzi typu 'nóż na gardle' na dowolny temat wymyślony przez kogoś, kto ma interes w tym, abyśmy uwierzyli w to oświadczenie i pragnęli coś z tym zrobić (a.k.a. 'dajcie nam dużo pieniędzy podatników').

Przy debacie na temat klimatu widzimy teraz, że zbyt wielu jest tych, którzy wskoczyli na ten wózek. Nie starcza na to wszystko pieniędzy. Więc z tego zbioru trzeba tworzyć zespoły i poszerzyć możliwości pozyskania większych dochodów. Dalsze opodatkowanie, zarządzanie globalne... hmmm.

Politykom to się bardzo podoba. Od lat sześćdziesiątych poszukują czegoś, co przywróci im kontrolę nad społeczeństwem. Kontrolę, która słabła gdy religia zmierzała ku upadkowi; klimat będący nową religią z wszystkimi charakterystycznymi aspektami - odmów sobie wszelkiej radości i będziesz święty. Dla polityków panika klimatyczna jest Darem Niebios.

"Na Pana własne zaproszenie, nie wierzę także w to, co Pan mówi, ale absolutnie lubię Pana uwagi i sposób, w jaki Pan je podaje. Niech Pan trwa przy tym dobrym dziele!"

- Koniec końców: Nie wiercie w żadne moje słowo, ale nie wiercie także w żadne *Ich* słowo. Brudna sieć starszych pracowników naukowych ws. klimatu, których zwykła zła wola jest tak całkowicie widoczna w emailach Climategate, że zdobyła władzę, status, wpływy i bogactwo w wyniku paniki, jaką wytworzyli i rozpowszechniali: a oni tylko z tym wyjechali, bo mogli polegać na tym, że ogół społeczeństwa nie ma czasu, wiedzy czy skłonności do sprawdzenia, co „Naukowcy Twierdzą”.

„Naukowcy Twierdzą” - te dwa słowa irytują mnie za każdym razem, gdy jakiś gapowaty ekozombi prezentuje się w mediach na poparcie tego, co dopiero z głupawą przesadą jakaś ponura grupa ekologizyczna zamieściła w swojej ostatniej informacji prasowej. Dla zasady, nie wiercie każdemu rzekomemu faktowi czy stwierdzeniu które poprzedzają słowa „Naukowcy Twierdzą”. Sprawdzajcie, sprawdzajcie i jeszcze raz sprawdzajcie. Alternatywą jest abdykacja polityczna, co uczynił szef polityczny opozycyjnych Konserwatystów Wielkiej Brytanii. Oliver Letwin powiedział mi kiedyś: „Nie możemy kwestionować tego, co twierdzą naukowcy”. Skoro tak, Oliverze, to zabieraj się z polityki i pozwól, że naukowcy zajmą się sprawami bezpośrednio. Jeśli o mnie chodzi, nie będę głosował na Konserwatystów przy następnych wyborach brytyjskich: to nie ma sensu, teraz kiedy ta partia półinteligentnie, tchórzliwie abdykowała na rzecz jakiegoś „Naukowcy Twierdzą”.

Najszczęśliwszego Nowego Roku dla wszystkich i każdego z osobna.

Jesteśmy solidnie zasypani śniegiem tu, w Rannoch, aczkolwiek pewien arystokrata z sąsiedniej doliny, z szoferem, łopata i Range Roverem o napędzie na cztery koła, zamierza podjąć próbę wyratowania nas dziś wieczorem. „Globalne ocieplenie”? Jakie „globalne ocieplenie”? Jeśli jakieś znajdziecie, proszę podeślijcie nam nieco. W dalekich Highlands w Szkocji poradzimy sobie z całym tym „globalnym ociepleniem”, jakie nam się trafi.

Od Wicehrabi Moncktona z Brenchley, 29.12.2009 [za prawica.net]

**KRÓTKIE KOMPEDIUM WIEDZY
 O „GLOBALNYM OCIEPLENIU”**

Dziesięć faktów na temat zmian klimatycznych

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

1. Klimat na Ziemi zmieniał się zawsze i zawsze będzie się zmieniał. Założenie, iż przed rewolucją przemysłową Ziemia miała “stały” klimat jest błędne. Jedyne, co możemy zrobić w związku ze zmianami klimatu to przygotować się na nie.

2. Dokładne pomiary dokonywane z balonów meteorologicznych i satelitów prowadzone od późnych lat 1950-tych nie wykazują żadnego ocieplenia atmosfery od roku 1958. Pomiary przeprowadzane przy użyciu aparatury naziemnej wykazują natomiast wzrost temperatury o ok. 0.40 stopnia w tym samym okresie. Wielu badaczy sądzi, iż pomiary te obciążone są błędem spowodowanym bliskością wielkich miast lub podobnymi efektami.

3. Mimo wydatkowania ponad 50 miliardów USD od roku 1990, nie stwierdzono żadnego antropogenicznego (ludzkiego) sygnału w spektrum globalnych zmian temperatury.

4. Bez efektu cieplarnianego temperatura powierzchni Ziemi wynosiła by średnio - 18 stopni, zamiast obecnych - +15 stopni, które sprzyjają rozwojowi życia. Dwutlenek węgla nie jest wcale najważniejszym “gazem cieplarnianym”, gdyż odpowiada za ok. 26% efektu cieplarnianego. Z tego co najwyżej 25% można przypisać działalności człowieka. Bez porównania ważniejsza jest zwykła para wodna, która odpowiada za co najmniej 70% efektu cieplarnianego.

5. Zarówno na skali czasowej jednego roku, jak i rzędu 100 tys lat, zmiany temperatury atmosfery *poprzedzają* zmiany w ilości CO₂. Zatem dwutlenek węgla nie może być pierwotną, główną przyczyną wzrostu temperatury, choć zwiększanie się jego zawartości w powietrzu posiada pewien, niewielki wpływ na temperaturę.

6. ONZ-owski Międzyrządowy Panel d/s Zmian Klimatu [IPCC] działa - jako główny sprawca sterowanej paniki na rzecz “klimatycznego lobby”. Doprowadziło to do Protokołu z Kyoto. Niestety, IPCC nie jest ciałem naukowym, lecz politycznym.

Hendrik Tennekes, emerytowany dyrektor naukowy Królewskiego Holenderskiego Instytutu Meteorologii twierdzi, iż “procedury stosowane przez IPCC są bardzo wadliwe” i że “IPCC rozmyślnie ignoruje paradygmaty naukowe stworzone przez najwybitniejszych meteorologów XX wieku”.

7. Protokół z Kyoto będzie kosztował miliardy dolarów i oznaczał wielkie obciążenie dla krajów, które go podpisały - a efekt klimatyczny będzie prawie żaden (ochłodzenie mniejsze, niż 0.03 stopnia do roku 2050, przy założeniu iż wszystkie jego wymagania zostaną spełnione).

Rosyjska Akademia Nauk twierdzi, iż Protokół z Kyoto jest pozbawiony podstaw naukowych. Andre Illarianow, doradca Putina, nazwał Kyotoizm “jedną z najbardziej agresywnych, nachalnych i destruktywnych ideologii od czasu upadku komunizmu i faszyzmu”. Jeśli Kyoto ma być “pierwszym krokiem”, to jest to krok w tym samym, bezsensownym kierunku, co późniejsza “Mapa drogowa z Bali”.

8. Zmiany klimatyczne są procesem nieliniowym i chaotycznym, który nie jest do końca poznany, a niektóre jego aspekty są w ogóle jeszcze nie rozumiane. Żaden deterministyczny model komputerowy nie jest w stanie obliczyć prognozy klimatycznej na następne 100 lat.

9. Nie jest więc zaskakującym, iż eksperci od komputerowego modelowania są zgodni iż żaden obecny (i najprawdopodobniej żaden stworzony w najbliższej przyszłości) model klimatu nie jest w stanie przewidzieć regionalnych zmian klimatycznych.

10. Największym kłamstwem w aferze “globalnego ocieplenia” jest wmawianie ludziom iż *prawie wszyscy naukowcy są zgodni, iż ocieplenie istotnie ma miejsce i że dokonuje się z dużą szybkością*.

Tymczasem w rzeczywistości niemal każdy aspekt klimatologii jest przedmiotem żywej debaty i wymiany zdań. Tysiące kwalifikowanych naukowców podpisało deklaracje, gdzie poddają w wątpliwość rzekome dowody na to, iż klimat ociepla się skutkiem działań ludzkich i wyrażają poparcie dla naukowego, racjonalnego - a nie emocjonalnego - podejścia do tych zagadnień w ramach aktualnego stanu wiedzy.

Dziesięć mitów

Mit 1: Średnia temperatura globu ziemskiego wzrosła w ciągu ostatnich kilku lat.

Fakt 1: W granicach błędu pomiarowego, średnia temperatura nie wzrosła od roku 1995, natomiast od roku 2002 notuje się jej spadek, mimo zwiększenia zawartości CO₂ w atmosferze o 8%.

Mit 2: Pod koniec XX wieku, średnia temperatura wzrastała z niebezpieczną szybkością i osiągnęła bezprecedensową wielkość.

Fakt 2: Pod koniec XX wieku średnia temperatura rosła z szybkością 1-2 stopni w przeliczeniu na stulecie, a więc nijak nie wykroczyła poza naturalne zmiany klimatyczne ostatnich 10 tysięcy lat. Średnia temperatura w najnowszej historii Ziemi bywała wielokrotnie o kilka stopni wyższa, niż obecnie.

Mit 3: Średnia temperatura była praktycznie stała w czasach przedindustrialnych, lecz zaczęła gwałtownie wzrastać w XX wieku i wzrośnie o dalszych kilkakilkanaście stopni w przeciągu najbliższych 100 lat (wg. tzw. krzywej Manna, Bradleya i Hughesa i jej komputerowej ekstrapolacji).

Fakt 3: Krzywa Manna, Bradleya i Hughesa została ujawniona jako zwykła manipulacja danymi statystycznymi. Nie ma żadnych przekonujących dowodów na “stałość” klimatu w czasach przedindustrialnych, a zmiany temperatury w XX wieku nie są niczym nadzwyczajnym. Żadne “niebezpieczne” ocieplenie nie zachodzi.

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Mit 4: Modele komputerowe przepowiadają wzrost temperatury o ok. 6 stopni w ciągu najbliższego stulecia na ekosystemy i ludzkość.

Fakt 4: Tak wynika z modeli deterministycznych. Natomiast z innych - równie naukowo poprawnych - modeli (empirycznych) wynika, iż nastąpi ochłodzenie.

Mit 5: Wzrost średniej temperatury Ziemi o więcej, niż 2 stopnie, będzie miał katastrofalny wpływ na ekosystemy i całą ludzkość.

Fakt 5: Zmiana temperatury o 2 stopnie nie będzie niczym niezwykłym w historii Ziemi. Ekosystemy dopasowywały się do takich zmian od niepamiętnych czasów. Proces ten nazywamy ewolucją. Również ludzkość potrafi się dopasować do wszelkich rodzajów klimatu.

Mit 6: Dalsza emisja dwutlenku węgla przez człowieka spowoduje niebezpieczne ocieplenie i przyniesie - wielkie szkody.

Fakt 6: Nie wykryto jeszcze żadnego wpływu człowieka na globalne ocieplenie, który w jakikolwiek sposób różnił by się od naturalnych zmian klimatu. W najgorszym przypadku wpływ ten można oszacować na mniej, niż 1 stopień. Atmosferyczny dwutlenek węgla jest absolutnie niezbędny dla roślin, w tym zbóż oraz wspomaga efektywny przebieg ziemskiego cyklu wymiany wodnej przez parowanie [ewapotranspiracji].

Mit 7: Zmiany aktywności słonecznej nie mogą wytłumaczyć ostatnio notowanych zmian średniej temperatury.

Fakt 7: Aktywność Słońca przejawia się w cyklach różnej długości - 11-letnim, 22-letnim i 80-letnim. O ile zmiany jasności jego promieniowania są niewielkie, o tyle zmiany w strumieniu cząsteczek emitowanych przez Słońce oraz zmiany jego pola magnetycznego silnie oddziałują na klimat. W XX wieku średnia temperatura wzrosła o 0.8 stopnia i ponad połowa tego wzrostu jest spowodowana aktywnością Słońca.

Mit 8: W regionach polarnych, zarówno północnym, jak i południowym, zachodzi niespotykane przedtem topnienie mas lodu.

Fakt 8: Zarówno na Grenlandii, jak i na Antarktydzie, powłoka lodowa staje się grubsza. Obszary zlodowacenia wokół Antarktydy osiągnęły rekordową powierzchnię w 2007 r. Temperatury w Arktyce są obecnie porównywalne z temperaturami wczesnych lat 1940-tych, a wcześniej temperatury te były jeszcze wyższe.

Mit 9: Spowodowane przez człowieka globalne ocieplenie powoduje niebezpieczne podnoszenie się poziomu mórz.

Fakt 9: Poziom morza waha się od czasu do czasu i w różnych miejscach. Np. między 1955 a 1996 rokiem poziom morza w Tuvalu spadł o 105 mm [2.5 mm rocznie]. Średni poziom morza dla całego globu jest miarą pozbawioną jakiegokolwiek wartości dla celów środowiskowych. W ciągu ostatnich 150 lat ta średnia wartość rosła w tempie 1-2 mm rocznie bez żadnego wpływu człowieka.

Mit 10: Ocieplenie klimatu, zaobserwowane pod koniec XX wieku spowodowało wzrost liczby sztormów (cyklonów) oraz wzrost ich gwałtowności.

Fakt 10: Z obserwacji meteorologicznych jednoznacznie wynika, iż zmiany te nie wykraczają poza ramy naturalnych zmian klimatycznych.

Autor, Robert M. Carter, jest profesorem w James Cook University (Queensland) oraz University of Adelaide w Australii. Jest paleontologiem, geologiem i badaczem środowiska z ponad 30-letnim doświadczeniem.

KABALISTYCZNE INSPIRACJE POLSKICH MESJANISTÓW *CZEŚĆ III*

Jakżeżby przed pojawieniem się nowowierstwa (stary polski termin, używany w wiekach XVI i XVII), można było wyobrazić sobie w Krakowie taką Katarzynę Melcherową, idącą na stos za wiarę żydowską? A kronika Marcina Bielskiego opowiada, jako takich było więcej, nie w Koronie, lecz w granicach Wielkiego Księstwa; chociaż donosi zarazem o takich okolicznościach, które budzą podejrzenie, że leżało w interesie pewnych urzędów i urzędników żeby prozelitów wykazywać i mieć dochód ze ścigania ich. Potem nie słyhać już o tego rodzaju zmianach wiary, aż dopiero w wieku XVIII i to na Litwie (lecz tym razem wśród rodów najwielmożniejszych). I znów cisza, aż dopiero w Polsce na nowo niepodległej częstsze zdarzają się wypadki. A i nie jesteśmy pod tym względem sami: Rabin francuski - M. Lir, obwieścił w lipcu 1939 r., jako we Francji zdarzają się obecnie także takie żydowskie powołania.

Od uwielbiania Izraela odróżniać należy judofilstwo, samo sprzyjanie Izraelowi, z pobudek rozmaitych, często jak najszlachetniejszych. Szlachetni doktrynerzy skłonni bywają do judofilstwa. Czasy sejmu czteroletniego wytworzyły najstarszą ich drużynę u nas, a tradycję ich kontynuował i umacniał nawet nie byle kto - gdyż sam Tadeusz Czacki. Właściwie stanął on już na granicy przyjaźni względem Izraela a uwielbieniem dla niego. Byłoby to zajmującym przedsięwzięciem naukowym, gdyby stanowisko Czackiego względem Żydów opracować szczegółowo dzisiejszą metodą historyczną i w stosunku do dzisiejszego stanu wiedzy. Najwydatniejszą będzie oczywiście jego "Rozprawa o Żydach" [1807]. Wierzy on w asymilację, pali się do niej, a wyobraźni nie krępuje, gdy mu się wydaje, że natrafił na poczucie "wspólnej Żydom i Polakom ojczyzny". Jakżeż charakterystyczne, co pisze o panowaniu Kazimierza Wielkiego:

Kupiec chrześcijański nie sarknął na Izraelitów, a kiedy handel kwitnął pod cieniem wolności, chrześcijanin w kościele a Żyd w szkole błogosławił niebu za jedną Ojczyznę i za równą sprawiedliwość. Trafnie dodał do tego Kazimierz Bartoszewicz: "Istna sielanka - jakże daleka od rzeczywistości".

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

Nie byle kto, Tadeusz Czacki! Ależ należy tu imię jeszcze bez porównania większe. Ażeby w skrócie ustawić niejako graniczniki, przejdźmy od Czackiego do Mickiewicza.

Tłumaczy się to - Kabałą. Trzeba się przyjrzeć niektórym stronom jej dziejów w okresie nowożytnym, po Reuchlinie.

Jeszcze za czasów Reuchlina wyszła drukiem książka Bergera pt. „Cabbalismus judaico - Christianus” [Antwerpia, 1530], a w następnym pokoleniu pojawia się ale już „Apologia pro defensione Cabalae” [Bosson 1564]. Wyrasta nowa gałąź kabały, pragnąca uchościć za wyższy (ezoteryczny) szczebel chrześcijaństwa, zmierzająca jakoby do syntezy żydostwa z chrześcijaństwem. Niektórzy mogli jeszcze w to wierzyć, ale rezultat był ten sam u kabalistów dobrej woli, czy złej: podważanie chrześcijaństwa od wewnątrz.

Kierunek ten przechodził przez rozmaite fazy, a zawsze oparte na judaizmie.

Z kabały rozchodziły się zabobony o duchach, demonach, „geniuszach” i zaklinaniu ich; całe „czarnoksiężstwo” w Europie chrześcijańskiej pochodzi z kabalistyki. W szeregi kabalistów wszedł największy uczony francuski okresu humanizmu, Bodin, który znaczną część życia poświęcił na napisanie swej „Demonologii”.

W XIX w. przyłączyły się wpływy tzw. teozofii hinduskiej. Pasowano kabałę na jakąś prastarą „wiedzę tajemną”, której kolebka w świątyniach starożytnego Egiptu, okres dojrzewiania w Indiach, a owoce w dziełach europejskich kabalistów, hermetystów, ezoteryków, okultystów, mistrzów „wiedzy tajemnej”. Im bliżej naszych czasów, więcej kabalistów, którzy mienia się być dobroczyńcami chrześcijaństwa.

Eliphas Levi wystąpił w roku 1891 z twierdzeniem, że „znajomość kabały wyklucza powątpiewanie o religii, gdyż tylko kabała zawiera pojednanie rozumu z wiarą”. Jaką miał na myśli religię? Żadnej pozytywnej! Równocześnie Encausse i cała jego szkoła wciągali coraz częściej chrześcijaństwo w swą doktrynę. Wreszcie sam Encausse (Papus) zamieścił wśród rad dla początkującego okultysty następującą [czwartą]: *„Pamiętać, że wszelka potęga niewidzialna pochodzi od Chrystusa, Boga wcielonego, który dotarł do nas poprzez wszystkie plany i unikać wszelkich stosunków z istotami astralnymi lub duchowymi, które by tej zasady nie wyznawały”*.

Ma z tego wynikać, że kabała nie uwłacza chrześcijaństwu. W innym miejscu czytamy u tegoż Encausse’a: *„Kabała podaje syntezę materializmu, panteizmu i teizmu w jednej jednostce i analizuje ich części, chociaż nie mogąc określić ich całości inaczej, jak mistyczną formułą Wrońskiego”*.

Wroński wliczony jest pomiędzy największych kabalistów: „Wroński, Fabre d’Olivet i Eliphas Levi zawdzięczają kabale to, co jest najgłębszego w ich nauce poznania i sami chętnie to przyznają”. Powołuje się na „Messianisme on reforme absolute du Savoir humain”.

Stwierdzając, że „podstawą niewzruszoną nauczania ezoterycznego jest doktryna trzech pierwiastków”, dodaje Encausse następującą uwagę: *„Prawo tych wszystkich podziałów sformułowane zostało pod względem matematycznym przez HoeneWrońskiego w roku 1800 pod nazwą prawa tworzenia (przetłumaczono tak słusznie „loi de création”; następnie tłumacze tłumaczą to absurdalnie, jako prawo stworzenia”*). Wskazawszy, jako „podstawą teozofii” jest poznanie „siedmiu składników, wynikających z pierwszej analizy”, pisze dalej: „Lecz Wroński idzie dalej i wyprowadza trzy nowe składniki, pochodzące z działania pierwiastków pozytywnych na negatywne i odwrotnie, co podnosi do dziesięciu liczbę składników analizy dziesięć sefirotów kabały). Syntetyzując je w jedność, otrzymujemy kompletną serię Wrońskiego, który osiągnął najwyższą syntezę, jaką zna wiek XIX”.

Najwyższą syntezę w czym? W kabalistyce! Tym się wyjaśnia, dlaczego narzuca się Polsce Wrońskiego na wielkiego „filozofa narodowego”.

Z kabały i okultyzmu wywodzi się reforma nauk, między innymi „reforma historiozofii, stworzenie polityki syntetycznej”. Robi to Wroński, posyłał w tych materiach memoriały do papieża, Napoleona III i do Mikołaja I. Twierdził, że tych dwóch monarchów wybrała Opatrzność do wcielenia jego „idei mesjanistycznej”.

Równocześnie wieścił Mickiewicz swój „mesjanizm polski”. Byli to współcześni, chociaż Wroński starszym był o całe 20 lat [1778-1853 i 1798-1855]. Nie znali się osobiście [Wroński mieszkał w Marsylii], a nawet jest wątpliwym, czy Mickiewicz wiedział o istnieniu Wrońskiego? Natomiast Wroński znał Mickiewicza, a nienawidził go - można powiedzieć - ze wszystkich sił swoich. Lżył go w sposób prostacki o to, że śmiał używać wyrazu mesjanizm; bo on go użył wcześniej i w innym znaczeniu - o czym Mickiewicz zgoła nie wiedział.

Nie wiedział również o tym, że go z Wrońskim łączy ... kabała. Mickiewicz zajmował się mistyką i padł ofiarą pomieszania kabalistyki z mistycyzmem. W kabale nie ma nic mistycyzmu. Jest to jedna z najdotkliwszych pomyłek intelektu! Z tej przyczyny Böhme i St. Martin należą również do kabalistyki a Towiański jest stanowczo kabalistą.

Cześć i sympatie wielkiego poety dla Izraela - o ile przedmiot ten jest dziś jasny, nie szły drogą od Starego Testamentu, lecz od kabały. Mickiewicz należy do tych licznych, uważających kabałę za gałąź mistyki. Kabalistyczny mistycyzm był za jego czasów pospolitym zjawiskiem w Europie, a kabała i wszystko co z niej się wywodzi, wiedzie do uwielbienia Izraela. Wielbił go więc St. Martin, wielbił Towiański, Do prawdy, wolno zadać pytanie, czy towianizm był chrześcijańską sektą, czy żydowską? Zważywszy „chmury duchów” [angelologia żydowska], igry „mistyczne” z liczbami, nadzwyczajne (jak na chrześcijaństwo) pojmowanie kwestii kobiecej, tudzież niemało oznak drobniejszych. Czy Towiański nie podległ potem naciskowi katolickiego otoczenia emigracji w Paryżu? A czy Mickiewicz nie marzył, że przez towianizm łatwiej będzie o

JESZCZE POLSKA NIE ZGINEŁA!!!

nawrócenie Izraela? Pośród materiałów, wydobytych w ostatnim dwudziestolecu, a opracowanych nieraz znakomicie znaczą się tu i ówdzie ścieżki naprowadzające na podobne myśli. Miejmy otuchę, że pióro kompetentne da nam monografię o stosunkach Mickiewicza z kabalistami i Żydami w ogóle, o jego pojęciach co do żydostwa itd., a wszystko na tle ówczesnej literatury bezpośredniej i pośredniej tych przedmiotów. To pewna, że wiersz o dziecinie klutej przez Żydów szpilkami [odnoszący się do mordu rytualnego; nie inaczej!] świadczy, że był wielbicielem Izraela tylko w pewnej koncepcji. Bądź co bądź faktem jest, że miał kazanie w bóżnicy i potem ogłosił “starszemu bratu Izraelowi szacunek, braterstwo, pomoc na drodze do wiecznego i czasowego dobra, równouprawnienie polityczne i obywatelskie”. Co za ironia losu, że powstało przypuszczenie, jako padł ofiarą trucizny żydowskiej - jak wynikać to może z okoliczności podniesionych przez samychże Żydów, a przedyskutowanych na wszystkie strony w r. 1933.

Stanowi przeto Mickiewicz [a raczej kawałek Mickiewicza] daleki pośredni owoc kabały i stąd jego miejsce przy Towiańskim w obrazie uwielbienia Izraela przez nieŻydów. Owoc nie dojrzał, nasion nie wydał, nie odrastał żadnymi młodymi pędami. Gdyby nie wielkość Mickiewicza - wielkość zgoła w czym innym, niż w mistyce lub judeologii - nie byłoby o czym tak dalece mówić.

We dwa pokolenia potem zjawiał się w Polsce poeta, będący aktywnym kabalistą. Przybyszewskiemu zeszło [jak sam powiada] “z górą ćwierć wieku” na studiach wywodzących się z kabały. Zachwycony był księgą kabały [Zoharem?], niewypowiedzianych tajemnic boskich, pełną, jedną z najgłębszych ksiąg, jaką ludzkość posiada”. Zaciekała go i pociągnęła “tajemnica androgynizmu”, która jakoby wyjaśnia się w kabale, itp. Poszedł śladami Bodina: Przez przeszło 25 lat studiował czary, czarownice i czarnoksiężstwo. Wierzył w transcendentalną materię, “astrosomy”, znaną od wieków całych pod mnóstwem rozmaitych nazw: akasa w hinduskim języku”. Kroczył śladami kabały, nieświadomie zażydzonej.

Czy Przybyszewski wiedział o nowej sekcji ruchu kabalistyczno-teozoficznego o antroposofii Rudolfa Steinera [szerzonej następnie **wśród oficerów pilsudczyzny**]? Wybitna rola “szechiny” świadczy o wpływie kabały na system Steinera. O związku zaś [zapewne nieświadomym] zaświadcza “akasa” z astrosomy z pseudo-astronomicznych rojeń o czasach przedziemskich; u Steinera zwie się ją: “akasa” (jest nawet “Kronika akasy”, tłumaczona na polskie).

Główny w Polsce chorąży antroposofii, M. K. Wołowski [potomek frankistów] twierdzi, że “metoda antroposofii jest dalszym etapem tego, co niegdyś teologowie podawali wiernym do praktykowania”. Tworzy się pewna “synteza” (zupełnie jak Encausse!). Największym teologiem chrześcijańskim był św. Tomasz z Akwinu, a po nim najwyższe miejsce należy się Wrońskiemu. Jest to “niby drugi Arystoteles” ... “Po Hoene-Wrońskim, tym, by tak rzec, szczytowym zjawisku, ostatecznym dorobku filozofii, dalszej filozofii w znaczeniu rozwojowym być nie może”.

Czyżby zachęta do stagnacji?

Takie miewała kabała ścieżki, wiodące [nie tylko w Polsce] aż do szczytów piśmiennictwa; ale to wszystko tylko ścieżki. Główny gościniec był gdzie indziej.

Od początku XVIII wieku rozrosła się kabała wielce, rozrzucając swe nasiona na cały świat, pławiąc się w bezliku odrośli. **To masoneria!** - prawdziwa “kabała praktyczna”, a skuteczna w tym, iż Żydom daje, co zdoła odebrać cywilizacji łańciskiej.

Byłoby to wyłamywaniem otwartych na oścież drzwi, gdybym ja tutaj stracić miał choćby jeden wiersz na wykazywanie związku masonerii z żydostwem. Kabaliści sami to głoszą. Przy obecnym stanie badań można już przyjąć za pewnik, jako wolnomularstwo naszych czasów stanowi ekspozyturę żydostwa, a stosunek ten polega wprost na uwielbieniu Izraela. Są przecież ‘poszukiwaczami zaginionego słowa’ - mają w swych rytach odbudowę świątyni Salomona wraz z Hiramem, mają drabinę Jakubową itd. Niemal wszyscy historycy masonerii uważają Różokrzyżowców za jej dział związany ściśle z kabałą, a wielu wywodzi propagandę teozofii “hinduskiej” z masonerii. Nie brak po temu oznak wyrazistych! “Może to służyć przyczynkiem do wykazania ścisłej łączności masonerii, żydostwa i teozofii”. A wszystko rodem jest z kabały.

Prof. Feliks Koneczny CDN

„Cywilizacja żydowska”, Warszawa-Komorów 2001, ss.216-222

Za: Organizacja Monarchistów Polskich